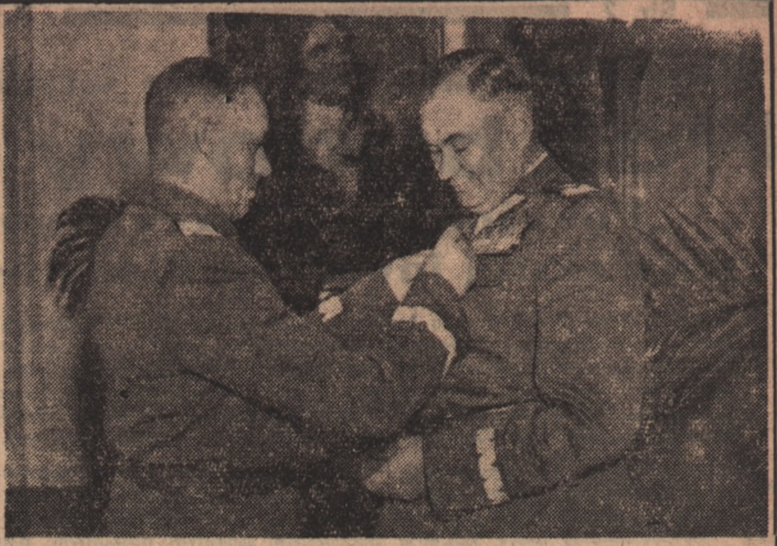
Wyd. A

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Cena 15 gr

ROK VII (1951) Niedziela - poniedziałek, 29—30 lipca Nr 205 (2058)



Minister Obrony Narodowej Marszałek Polski Konstanty Rokossowski za dobrą i ofiarną pracę w podnoszeniu poziomu wyszkolenia bojowego w Odrodzonym Wojsku Polskim udekorował orderem „Sztandaru Pracy" I klasy wiceministra Obrony Narodowej, gen. broni Stanisława Popławskiego.
Na zdjęciu: moment dekoracji. Foto — CAF

WIEŚ POLSKA SPEŁNI SWÓJ OBOWIĄZEK WOBEC OJCZYZNY

Chłopi mówią z uznaniem o planowym skupie zboża

WARSZAWA (PAP). Planowy skup zboża jest obok żniw najważniejszą sprawą zajmującą obecnie uwagę chłopów w całej Polsce. Stanowi on temat wielu rozmów, dyskusji i rozważań. Omawiając poszczególne przepisy dekretu o planowym skupie, chłopi wyrażają się o nich z pełnym uznaniem.

„Nowy dekret Rządu w sprawie planowego skupu zboża zainteresował wszystkich chłopów naszej gromady — mówi ob. Kozłowski z gromady Łostowice w pow. gdańskim, gospodarujący na niecałych 5 ha gruntu. Jesteśmy pewni, że tegoroczny skup zboża pójdzie daleko sprawniej niż poprzedni.

Wielką zachętą dla nas wszystkich są premie gotówkowe za zboże sprzedane w większej ilości, niż to wypada na gospodarstwo, no i ulgi dla rolników, posiadających większe rodziny. Dekret pozwoli powiększyć hodowlę. 100 zł obniżki wymiaru za każdą sztukę odstawienia ponad normę — to nie bagatela. To wielka zachęta dla nas do zwiększenia hodowli świn.

Podobnie wypowiada się ob. Ginter ze wsi Komanowo w powiecie starogardzkim, dodając: **„Postaramy się, aby skup przeprowadzić szybko i sprawnie i znaleźć się wśród przodujących na Wybrzeżu"**. Dekret jest korzystny dla każdego dobrze gospodarującego chłopa, a dobra gospodarka jest naszym obowiązkiem wobec siebie, wobec państwa, wobec brata naszego — robotnika".

Chłopi wielkopolscy przyjęli wiadomość o nowym systemie planowego skupu zboża z zadowoleniem. Ogłoszenie dekretu o planowym skupie w czasie żniw umożliwi, ich zdaniem, terminowe i sprawne wywiązanie się z patriotycznego obowiązku skupu zboża.

Spontaniczna manifestacja przyjaźni polsko-radzieckiej

ŁÓDŹ (PAP). Odznaczony Orderem Czerwonego Sztandaru zespół pieśni i tańca Armii Radzieckiej im. Aleksandrowa wystąpił w Łodzi na wielkim stadione „Włókniarza".

Występ znakomitego zespołu zgromadził ponad 20,000 publiczności, reprezentującej łódzki świat pracy.

Artystom zgotowano gorącą i długotrwałą owację.

Gdy w imieniu zespołu Mikołaj Kuźniecow pozdrowił robotniczą Łódź, zebrani wśród długotrwałych oklasków manifestowali na cześć Generalissimusa Stalina, na cześć przyjaźni polsko-radzieckiej.

Wspaniałe występy wzbudziły zachwyt publiczności.

Szczególnie serdecznie przyjęto wykonane przez zespół polskie pieśni

Komunikat z frontu Korei

PĘKIN (PAP). Dowództwo naczelne Koreańskiej Armii Ludowej w komunikacie ogłoszonym 28 lipca podało, że na wszystkich frontach oddziały Armii Ludowej ściśle współdziałając z oddziałami ochotników chińskich odpierały ataki wojsk nieprzyjacielskich, które ożywiły swą działalność.

Lotnictwo amerykańskie w dalszym ciągu bombarduje miasta i wsie Korei, w tym również Phenian.

28 lipca amerykańscy piraci powietrzni bombardowali i ostrzeliwali dzielnice mieszkalne, w Wonsan, Anben, Hanczon i Munczhon.

Wielu mieszkańców tych miast zginęło lub odniosło rany.

Dnia 28 bm. zestrzelono 3 samoloty nieprzyjacielskie.

858 proc. normy w Nowej Hucie

KRAKÓW (PAP) Trójka murarska z Nowej Huty z młodzieżowym przodownikiem pracy Piotrem Ożańskim na czele, ustanowiła nowy rekord murarski. Ożański i dwaj podręczni Ryszard Łabuz i Emanuel Zielonka — junacy SP, pragnąc uczcić III Zlot Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie, postanowili pobić dotychczasowy rekord w murarce zespołowej na terenie Nowej Huty.

W ciągu ośmiu godzin pracy młodzi junacy wspólnie z Ożańskim ułożyli 66,88 m. sześć. muru, wykonując 858 proc. normy. Obliczenia komisji sędziowskiej wykazały, że młodzi przodownicy, budując mur piwniczny w bloku nr 1 na osiedlu A-Zachód, ułożyli 26,740 sztuk cegieł, ustanawiając nowy rekord Nowej Huty w murarce zespołowej.

Harriman w Londynie

LONDYN (PAP). Do Londynu przybył z Teheranu specjalny doradca Trumana — Haverell Harriman. Wraz z nim przyjechał również ambasador brytyjski w Iranie Shepherd

W sobotę po południu odbyło się specjalne posiedzenie gabinetu brytyjskiego z udziałem Harrimana. Harriman poinformował ministrów brytyjskich o wynikach swego „pośrednictwa" w anglo — irańskim sporze naftowym.

900.000 zł zebrała młodzież na międzynarodowy fundusz solidarnościowy

WARSZAWA (PAP). 900.000 zł zebrała już młodzież polska na międzynarodowy fundusz solidarnościowy, który umożliwi przybycie na III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój do Berlina delegacjom z krajów kolonialnych i zależnych.

Sumę tę osiągnięto z organizowania zabaw, imprez artystycznych i sportowych, z rozprzedaży specjalnych nalepek, pocztówek, tzw. „listów pokoju", z wpłat indywidualnych młodzieży i innych.

M. in. 110 młodych górników z kopalni „Orzeł Biały" z Brzezin Śląskich przekazało na fundusz sumę uzyskaną z dodatkowo przepracowanego dnia. 2.800 zł zebrali z własnych wpłat słuchacze Uniwersyteckiego Studium Przygotowawczego z Gliwic, ponad 2.500 złotych zebrali uczniowie Państwowego Liceum Górniczego z Katowic.

Członkowie związkowego klubu sportowego „Kolejarz" z Wrocławia przeznaczyli cały dochód z meczu bokserskiego w sumie 2.000 zł na fundusz.

Dowodem ofiarności młodzieży polskiej w zbiórce na fundusz są liczne wpłaty indywidualne. Młody pracownik Narodowego Banku Polskiego w Warszawie — Sikora, przekazując 40 zł na ten cel, powiedział: „Cieszy mnie, że przyczyniam się do przybycia młodych bojowników o pokój z krajów kolonialnych na zlot do Berlina, gdzie dowiedzą się oni o coraz szczęśliwszym życiu młodzieży polskiej i innych krajów postępu i pokoju. Doda to im sił w ich walce z wyzyskiem, w walce o pokój, szczęśliwe życie i lepszą przyszłość młodzieży".

Sztafeta młodzieży pomorskiej zawiozła za Odrę meldunki o wykonaniu zobowiązań produkcyjnych

W Bydgoszczy odbył się w ub. sobotę z udziałem ok. 12 tys. osób — wielki wojewódzki wiec młodzieżowy zorganizowany w związku ze zbliżającym się III Światowym Zlotem Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie.

Wiec otworzył w-przew. Zarz. Miejskiego ZMP — Łydkowiak, a następnie przy blasku rakiet wbiegły na Plac Wolności sztafety z miast i powiatów, fabryk, urzędów, kół sportowych z całego woj. bydgoskiego składając meldunki o podjętych i wykonanych zobowiązaniach produkcyjnych przez młodzież Pomorza dla zamanifestowania swej woli walki o pokój razem z całą młodzieżą świata, której reprezentanci spotkają się za kilka dni w Berlinie.

Po przemówieniu delegata na III Światowy Zlot — Bobińskiego z Bydgoszczy, czł. Prez. ZW ZMP — Stawicki wręczył 3-osobowej delegacji meldunek młodzieżowy woj. bydgoskiego. W Gubinie nad Odrą delegacja pomorska przekaże meldunek sztafecie młodzieży NRD.

Młodzież woj. bydgoskiego melduje m. in. Prez. III Świat. Zlotu Młodych Bojowników o Pokój, że akcją przedzlotową na naszym terenie kierowało 2,726 komitetów przygotowawczych z 12,966 członkami. W ramach Czynu Zlotowego podjęto 1,084 zobowiązania, z których 962 zostały już wykonane. Wartość wykonanych zobowiązań wynosi 1,055,564 zł.

Po wiecu odbyła się w parku Jana Kazimierza zabawa młodzieżowa połączona z występami artystycznymi. (Szer)

Wielkie manifestacje na rzecz międzynarodowej solidarności młodzieży, walczącej o pokój

WARSZAWA (PAP) W całym kraju w zakładach pracy i gromadach wiejskich odbywają się zebrania, na których młodzież uchwala teksty meldunków o wykonaniu zobowiązań, podjętych dla uczczenia III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój. Zebrania przeistaczają się w manifestacje na rzecz międzynarodowej solidarności walczącej o pokój postępowej młodzieży całego świata. Z wielu gromad i gmin ruszyły już sztafety z meldunkami.

We wszystkich zakładach pracy Łodzi masówki odbyły się w dniu 26 bm. Szczególnie uroczysty i manifestacyjny przebieg miały zebrania w Zakładach Przemysłu Dziewiarskiego im. Tomasza Rychlińskiego, Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. Stefana Okrzei, Zakładach im. Andrzeja Struga oraz w Elektrowni Łódzkiej.

Wprost od pracy, w roboczych kombinezonach, ponad 200 młodych górników kopalni „Kleofas" w woj. katowickim przybyło na przedzlotowe zebranie. Z entuzjazmem przyjęto meldunki o wykonaniu zobowiązań.

W atmosferze entuzjazmu odbyło się zebranie młodych budowniczych huty „Częstochowa". W meldunku donoszą oni o swych wspaniałych sukcesach w budownictwie socjalistycznym.

Z ponad 3000 gromad wiejskich woj. gdańskiego wyruszyły już do gmin z meldunkami trzyosobowe sztafety młodzieży. Na wszystkich drogach i szosach ludność wiejska z entuzjazmem wita sztafety.

12 posiedzenie w Kaesong

PEKIN (PAP). Jak donosi korespondent agencji Nowych Chin z Phenianu, 12 posiedzenie przedstawicieli obu stron walczących poświęcone ustaleniu warunków zawieszenia broni w Korei rozpoczęło się w sobotę o godz. 9 czasu koreańskiego i zakończyło o 14,15.

Na posiedzeniu tym w dalszym ciągu omawiano drugi punkt porządku dziennego, to jest sprawę wytyczenia linii demarkacyjnej między obu stronami w celu utworzenia strefy zdemilitaryzowanej.

Następne 13 posiedzenie, vyznaczone zostało na niedzielę godz. 10 czasu koreańskiego.

Brutalne pogwałcenie swobód obywatelskich przez rząd de Gasperi

RZYM (PAP). Przewodniczący włoskiego komitetu przygotowawczego III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój, senator Umberto Terracini zgłosił na ręce ministra spraw zagranicznych i ministra spraw wewnętrznych interpelacje, żądając wyjaśnień w sprawie okólnika z 11 lipca 1951 roku który zabrania prowincjonalnym urzędom policji wydawania paszportów osobom pragnącym wyjechać do krajów demokracji ludowej. W interpelacji swej Terracini stwierdza, że to dyskryminacyjne zarządzenie świadczy „o wrogim i prowokacyjnym charakterze polityki rządu wobec narodów, których przyjaźń ma niezwykle duże znaczenie dla pokojowego rozwoju i dobrobytu Włoch".

Rozkaz rzadu — podkreśla Terracini — jest „brutalnym pogwałceniem elementarnych praw i konstytucyjnych swobód obywateli".

„Unita" podaje, że przed zgłoszeniem interpelacji senator Terracini odbył rozmowę z ministrem spraw wewnętrznych Scelba. W toku rozmowy Scelba oświadczył, że zakaz wydawania paszportów do krajów demokracji ludowej został powzięty w porozumieniu z rządami innych państw bloku atlantyckiego. Dodał on, iż rząd włoski zamierza temu zakazowi nadać charakter stały.

Ciężkie straty wojsk francuskich w Vietnamie

PEKIN (PAP). Vietnamska agencja informacyjna donosi, że w ostatnich tygodniach oddziały Vietnamskiej Armii Ludowej w ścisłym współdziałaniu z jednostkami partyzanckimi zadały wojskom fracuskiego korpusu ekspedycyjnego znaczne straty w rejonie na południowy wschód od Hanoi i wyparły nieprzyjaciela z wielu umocnionych stanowisk.

W rejonie Dien-Binh wojska ludowe rozgromiły oddziały nieprzyjacielskie i zajęły ufortyfikowane punkty oporu Diaotien, Czeu-an i Luc-diap.

W wyniku silnego natarcia wojsk ludowych nieprzyjaciel wycofał się ze stratami z czterech innych umocnionych stanowisk.

Zakończenie festiwalu filmowego w Karlovych Varach

PRAGA (PAP) W ostatnim dniu VI Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Karlovych Varach wyświetlano film produkcji NRD pt. „Wiernopoddany" oraz film produkcji radzieckiej pt. „Kawaler złotej gwiazdy".

Na pokazie kolorowego filmu radzieckiego „Kawaler złotej gwiazdy" obecni byli członkowie rządu czechosłowackiego z premierem Zapotockym na czele.

Walka o tytuł najlepszego majstra budowlanego w Polsce

KRAKÓW (PAP). W Nowej Hucie odbyła się wielka narada majstrów budowlanych z terenu budowy miasta i kombinatu, w której wziął udział przewodniczący Zarządu Głównego ZZ Budowlanych, poseł L Baryła.

W czasie narady przodujący majster z zarządu budowy Nowej Huty nr 3 ob. Edward Kabaciński, rzucił hasło podjęcia nowej formy współzawodnictwa pracy — walki o tytuł najlepszego majstra budowlanego na terenie Nowej Huty i całej Polski.

Wielu majstrów budowlanych z Nowej Huty z wielkim entuzjazmem przyjęło apel Edwarda Kabacińskiego.

173.000 izb mieszkalnych wyremontowano z Funduszu Gospodarki Mieszkaniowej

WARSZAWA (PAP) Milionowe sumy przeznaczane corocznie przez Rząd Polski Ludowej na remonty kapitalne budynków mieszkalnych zapewniają masom pracującym całego kraju stałą i systematyczną poprawę warunków bytowych. W roku bieżącym Prezydium Rządu przeznaczyło na ten cel 360 mil. złotych.

Z sumy tej w I półroczu wyremontowano około 173.000 izb oraz rozpoczęto prace remontowe w dalszych budynkach, obejmujących ponad 108,000 izb mieszkalnych.

Dzięki rozwijającemu się współzawodnictwu i racjonalizatorstwu wśród załóg komunalnych przedsiębiorstw remontowo - budowlanych oraz lepszej organizacji pracy, wiele województw, jak np. bydgoskie, poznańskie, kieleckie i wrocławskie poważnie przekroczyło wykonanie planów remontów kapitalnych na I półrocze 1951 r. Niektóre miasta i powiaty wykonały już nawet całoroczny plan prac remontowych. Np. wykończono już w 100 proc. remonty w 6 powiatach woj. bydgoskiego oraz w miastach: Inowrocław, Wałbrzych i Pabianice.

Do szybszego i sprawniejszego niż w r. bież. przeprowadzania remontów przyczyniają się w dużym stopniu prace komisji gospodarki komunalnej i mieszkaniowej gminnych i powiatowych rad narodowych. Komisje współpracują aktywnie z organami wykonawczymi zarówno w planowaniu, jak i realizacji prac remontowych.

Coraz liczniejsze są wypadki zgłaszania się mieszkańców remontowanych domów do prac pomocniczych, często pomagają oni i przy wykonywaniu prac fachowych.

KOCERKA
zwyciężył
w Budapeszcie!

(Szczegóły na stronie 2)

Rośnie wspaniałe śródmieście socjalistycznej Warszawy

Rok budowy M.D.M.

Poważne wyniki pierwszego roku pracy największej inwestycji Planu 6-letniego stolicy

WARSZAWA (PAP). W dniu 1 sierpnia mija rok od chwili rozpoczęcia prac przy budowie socjalistycznego śródmieścia Warszawy — Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej. W myśl założeń projektowanych, na miejscu ciasnej, chaotycznej zabudowy okresu kapitalistycznego w przeciągu 6 lat Planu wyrosnąć ma nowa, wspaniała, przewidziana na około 45.000 mieszkańców dzielnica Warszawy, nowe socjalistyczne śródmieście stolicy.

W najpiękniejszych mieszkaniach Warszawy zamieszkają ludzie pracy, twórcy nowej rzeczywistości, przodownicy i racjonalizatorzy pracy. Zostanie raz na zawsze przekreślony burżuazyjny charakter śródmieścia. MDM stanie się ziszczeniem dążeń robotników Warszawy, pragnących stworzyć ze śródmieścia stolicy — centrum socjalistycznego życia i centrum socjalistycznej kultury promieniujące na cały kraj.

Zaledwie rok temu, przeciw zwałom gruzu, zalegającym śródmieście, przeciw frontom ulicy Marszałkowskiej, zabudowanym szpetnymi obskurnymi, parterowymi kramami, wyruszyły pierwsze buldożery i „Stalince", pierwsze brygady robocze. Dziś nowa, wspaniała dzielnica socjalistycznej stolicy rysuje się już czerwienią nowych murów, kratownicami rusztowań i szalunków wznoszonych budowli, z całą wyrazistością wykwita się jedno z głównych założeń dzielnicy, jedno z najpiękniejszych założeń urbanistycznych Warszawy — plac MDM. Dziś już w pierwszych dwóch blokach MDM mieszkają lokatorzy.

Bilansując dotychczasowe wyniki pracy przy budowie największej inwestycji Planu 6-letniego Warszawy, naczelny inżynier budowy MDM — Aleksander Danielewicz oświadczył przedstawicielowi PAP:

„W pierwszym etapie prac budowy MDM roboty objęły przede wszystkim odgruzowywanie terenu i wywózkę ziemi z wykopów. W ciągu roku z terenu budowy usunięto ponad 380.000 m³ gruzu i ziemi, co załadowane na wagony kolejowe utworzyłoby pociąg długości 250 km. Równolegle z odgruzowaniem postępowały prace budowlane. W chwili obecnej w budowie znajduje się już 20 bloków mieszkalnych oraz kilka obiektów usługowych. do końca zaś roku bież. ogólna kubatura wznoszonych obiektów wyniesie 820.000 m³

Dzięki zobowiązaniom lipcowym załogi, w dniu święta narodowego 22 lipca br. oddano do użytku 344 izby mieszkalne. Do końca roku bież. liczba wykończonych izb wzrośnie do 2 tysięcy.

Tak poważne wyniki pierwszego roku pracy można było osiągnąć dzięki wspaniałej postawie całej załogi MDM, która postawiła sobie śmiałe i ambitne zadanie stać się przodującą załogą warszawskiego zagłębia budowlanego.

MDM to nie tylko największa na terenie stolicy lecz również najbardziej spośród innych zmechanizowana budowa.

Wspaniały, twórczy entuzjazm budowniczych MDM, powszechny ich udział we współzawodnictwie pracy (około 90 proc. załogi bierze udział we współzawodnictwie) sprawia, że z miesiąca na miesiąc, z dnia na dzień, rośnie wspaniałe śródmieście nowej Warszawy — Marszałkowska Dzielnica Mieszkaniowa".

Prezydent RP Bolesław Bierut

na uroczystym przedstawieniu „Buntu żaków"

WARSZAWA (PAP) Przybyły do Warszawy zespół Państw. Opery Wrocławskiej rozpoczął dnia 26 bm. w ramach Festiwalu Muzyki Polskiej gościnne występy w Państwowym Teatrze Polskim przedstawieniem pierwszej powojennej opery polskiej „Bunt żaków" — dzieła T. Szeligowskiego (muzyka) i R. Brandstaettera (libretto). Obaj autorzy odznaczeni zostali tegoroczną Nagrodą Państwową I stopnia.

Na uroczyste przedstawienie przybył Prezydent RP Bolesław Bierut. Obecni byli członkowie Rady Państwa, członkowie Rządu z Premierem J. Cyrankiewiczem na czele, przedstawiciele CRZZ organizacji społecznych i kulturalnych. Przybyli również członkowie korpusu dyplomatycznego.

Obecna była także bawiąca w Warszawie rodzina Feliksa Dzierżyńskiego.

Przedstawienie „Buntu żaków" spotkało się z niezwykle gorącym przyjęciem publiczności.

Delegacja związkowców brytyjskich w Polsce

WARSZAWA (PAP). Dnia 28 bm przybyła do Polski na zaproszenie Centralnej Rady Związków Zawodowych 6-osobowa delegacja związku zawodowego energetyków Wielkiej Brytanii z zastępcą sekretarza generalnego związku — Frankiem Haxell na czele.

Na lotnisku delegacje witali przedstawiciele CRZZ oraz przedstawiciele zarządów głównych związków zawodowych energetyków i metalowców.

W czasie 14-dniowego pobytu związkowcy brytyjscy zwiedzą Warszawę, Łódź, Wrocław, Wałbrzych, Kraków oraz spędzą kilka dni w Zakopanem.

STAN POGODY

Rano zamglenia, w ciągu dnia przeważnie dość pogodnie. Wysokość temperatury w granicach do 20 stopni na wybrzeżu zachodnim i do 25 st. w głębi kraju. Początkowo słabe wiatry zmienne, później umiarkowane z kierunków południowo-zach.

Blisko 700.000 aktywistów

liczy polski ruch zawodowy

Zakończenie kampanii sprawozdawczo-wyborczej

WARSZAWA (PAP). We wszystkich ogniwach polskiego ruchu zawodowego zakończono wielką kampanię sprawozdawczo-wyborczą. Wybrano ogółem 680.978 aktywistów: członków zarządów okręgowych, radców zakładowych, mężów zaufania, społecznych inspektorów pracy i delegatów socjalno-ubezpieczeniowych.

Co siódmy członek związku zawodowego pełni więc dziś określoną funkcję związkową.

Ponad 60 proc. aktywistów — to bezpartyjni robotnicy i pracownicy umysłowi. Poważnie zwiększyła się liczba kobiet i młodzieży na odpowiedzialnych stanowiskach związkowych. Np. wśród mężów zaufania było w 1950 r. 19,2 proc. kobiet i 6 proc. młodych pracowników, obecnie około 21 proc. mężów zaufania stanowią kobiety, a młodzież — 15 proc.

Kampania sprawozdawczo - wyborcza odbywała się pod hasłem dalszego wzmożenia pracy związkowej, szczególnie w dziedzinie realizacji zadań produkcyjnych oraz polepszania warunków bytu ogółu członków związków zawodowych.

Wyrazem tego były m.in. ożywione dyskusje w czasie zebrań wyborczych. W dyskusjach tych zabierało głos około pół miliona związkowców.

Wypowiedzi przeniknięte były głęboką troską o wykonywanie planów, o oszczędną gospodarkę, o wzrost wydajności pracy. Wskazywano przyczyny, które powodują trudności przy realizacji planów, wysuwano konkretne wnioski, zmierzające do usunięcia niedociągnięć.

Krytyka poszczególnych wypadków złej organizacji pracy, niedbalstwa, marnotrawstwa narzędzi, surowców — świadczyły o zrozumieniu przez ogół robotników podstawowych warunków wypełnienia Planu 6-letniego.

W zakładach energetycznych i warsztatach kolejowych robotnicy wystąpili o rewizję przestarzałych norm pracy. Wiele miejsca w dyskusjach poświęcono zagadnieniom bezpieczeństwa i higieny pracy w zakładach, doszkalaniu fachowemu, sprawom mieszkaniowym, warunkom komunikacyjnym i innym sprawom bytowym.

Zobowiązaniami produkcyjnymi, podejmowanymi z okazji kampanii wyborczej, masy pracujące zadokumentowały swą wolę czynnej walki o wykonanie zadań, jakie stoją obecnie przed klasą robotniczą, przed całym narodem polskim.

Przeprowadzona na zasadach pełnej demokracji związkowej akcja sprawozdawczo-wyborcza przyczyniła się do zacieśnienia więzi między zarządami związków a terenem.

Wybory dostarczyły czołowemu aktywowi związkowemu cennych doświadczeń, które zostaną wykorzystane w przyszłej działalności.

110 rocznica zgonu Lermontowa

MOSKWA (PAP) Naród radziecki obchodził 27 bm. 110 rocznicę zgonu wielkiego poety rosyjskiego M. Lermontowa. W klubach robotniczych i świetlicach wiejskich otwarto liczne wystawy poświęcone twórczości tego genialnego poety.

Na budowlach socjalizmu

Andrychów na ukończeniu

Olsztyn kuźnią kadr rolniczych

KRAKÓW (PAP) Dzięki realizacji zobowiązań lipcowych roboty budowlane przy największych i najważniejszych halach andrychowskiego kombinatu włókienniczego — przędzalni i trzepalni są już na ukończeniu.

We wzajemnej zależności, jaka charakteryzuje potokowy system pracy, pracują nad ukończeniem olbrzymiej hali przędzalni robotnicy osadzający kamienne fundamenty, na których w niedługim czasie umieszczone zostaną setki maszyn produkcyjnych, szlifierze, wygładzający kamienie posadzki oraz elektromonterzy wyposażający hale z górą w 2000 lamp jarzeniowych metrowej długości, dających potrzebne oświetlenie. W hali założono około 7000 szyb, zużywając na ten cel prawie 40 wagonów szkła.

W Andrychowie padają co dzień nowe wspaniałe rekordy produkcyjne.

*

OLSZTYN (PAP) Tempo robót budowlanych na terenie miasteczka uniwersyteckiego w Portowie pod Olsztynem przybiera na sile.

Budowa gmachu chemii rolnej Wyższej Szkoły Rolniczej dobiega już końca. Zakłada się ostatnie stropy i wykonuje wiązania dachu. Trwają prace przy budowie czwartego z kolei domu akademickiego. W domu tym zamieszka 400 studentów. Rozpoczęto równocześnie prace przy budowie gmachu fizyki, matematyki i meteorologii.

Ostatnio do pomocy w pracach budowlanych zgłosiło się koło 100 studentów WSR w Olsztynie oraz 22 studentów uniwersyteckiego studium przygotowawczego z Łodzi.

Grupy robocze złożone ze studentów osiągają wysoką wydajność pracy, np. grupa pracująca pod kierownictwem studenta Jana Chudego wykonuje przeciętnie 400 proc. normy.

Podwyżka cen w Austrii

WIEDEŃ (PAP). „Oesterreichische Volksstimme" donosi, że z dniem 1 sierpnia opłata za elektryczność w Austrii wzrośnie o 35 proc., w tym w Wiedniu — o 43 proc. W listopadzie przewidziana jest pięciokrotna podwyżka komornego.

Zlot Młodych Bojowników w Berlinie

potężną manifestacją w obronie pokoju

BERLIN (PAP). Sekretariat Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej (ŚFMD) opublikował oświadczenie w sprawie przygotowania do Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie.

„Miliony chłopców i dziewcząt całego świata — stwierdza oświadczenie — przygotowało się z olbrzymią radością i zapałem do Zlotu Młodych Bojowników o Pokój, który będzie potężną manifestacją w obronie pokoju — manifestacją przeciwko groźbie wojny. Przeszło 26 tys. młodych ludzi z prawie 90 krajów znajduje się w drodze do Berlina. Wszyscy miłujący pokój ludzie witają zbliżający się zlot i popierają młodzież.

Są jednak i tacy ludzie — stwierdza dalej oświadczenie sekretariatu ŚFMD — których ogarnia wściekłość na samą tylko myśl o tym, że miłująca pokój młodzież przeprowadzi podobny zlot, ludzie ci chcieliby przeszkodzić młodzieży w spotkaniu się w Berlinie.

Jednak wola obrony pokoju u młodzieży — podkreśla oświadczenie — jest silniejsza od nienawiści wrogów uczciwej współpracy międzynarodowej.

W imieniu 72 milionów członków ŚFMD z 78 krajów, sekretariat Federacji potępia próby przeszkodzenia odbyciu się zlotu, jako pociągnięcia skierowanego przeciwko pokojowi i międzynarodowej przyjaźni narodów.

W zakończeniu sekretariat ŚFMD stwierdza: **„Z niezłomnym przekonaniem możemy oznajmić milionom młodzieży, że nie istnieje taka siła, która by mogła przeszkodzić młodzieży w zebraniu się w Berlinie dla obrony pokoju".**

*

MOSKWA (PAP). W drodze do Berlina znajdują się delegacje młodzieży wielu krajów azjatyckich. Do Moskwy przybyły, jadące na zlot berliński delegacje młodzieży chińskiej, bohaterskiej młodzieży Korei, Vietnamu oraz Syjamu i Mongolskiej Republiki Ludowej.

Sprzedaż zboża

rozpoczęła się w ramach planowego skupu

WARSZAWA (PAP). Planowy skup zboża przyjęli chłopi jako swój patriotyczny obowiązek wobec Państwa Ludowego — wobec państwa robotników i chłopów, jako swój udział w rozwoju gospodarczym kraju u boku klasy robotniczej, która od nosi coraz wspanialsze sukcesy produkcyjne i realizuje gigantyczny plan uprzemysłowienia kraju.

Chłopi, rozumiejąc doniosłość wykonania w pełni i w terminie tego obowiązku, starają się jak najwcześniej przeprowadzić omłoty i już rozpocząć sprzedaż zboża w punktach skupu.

Jedni z pierwszych w kraju sprzedali 300 kg zboża dwaj chłopi ze wsi Osieczna, w pow. Leszno — Marian Szczepaniak i Jan Hoppe.

„W ubiegłym roku — oświadczyli oni — odstawiliśmy zboże wcześniej niż nasi sąsiedzi, toteż i w tym roku pragniemy pierwsi wywiązać się z patriotycznego obowiązku.

300 kg zboża sprzedał również średniorolny chłop z gromady Święciochowa w tym samym powiecie — Antoni Niwczyk.

Sprzedaż zboża rozpoczęli także chłopi w niektórych gminach woj. katowickiego.

Przoduje gmina Mikołów, gdzie do punktów skupu chłopi sprzedali już ponad 3 tony zboża.

Zbrodnicze bombardowanie Phenianu

PEKIN (PAP). Komitet Ludowy Phenianu podał do wiadomości 26 bm., że w okresie od 10 do 15 lipca przeszło 120 samolotów amerykańskich dokonało 45 nalotów na Phenian.

Zrzucono około 700 bomb wielkiego kalibru. Dnia 26 lipca w godzinach rannych amerykańskie „twierdze latające" zrzuciły na miasto przeszło 100 bomb, w tej liczbie wiele bomb o spóźnionym zapłonie.

Silnie bombardowane są szosy i drogi polne.

Naród koreański wyraża oburzenie z powodu zbrodni bandytów amerykańskich, którzy kontynuują zbrodnicze bombardowania mimo toczących się w Kaesongu rokowań.

SPORT

KOCERKA ZWYCIĘŻA W BUDAPESZCIE

W piątek 27 bm. w Budapeszcie na Dunaju rozpoczęły się międzynarodowe regaty wioślarskie, w których startują czołowi wioślarze Czechosłowacji, Węgier i Polski. W pierwszym dniu rozegrano konkurencje kajakowe. W wyścigu na 10 tys. m. obsada polska, Jeżewski i Górski, zajęła drugie miejsce nieznacznie przegrywając z Węgrami. W wyścigu jedynek Polacy wypadli słabiej, zajmując 5 i 6 miejsce za Węgrami i Czechosłowacją.

W rozegranych w drugim dniu regatach wioślarskich Polacy odnieśli znaczny skuces.

W wyścigu jedynek zwyciężył Kocerka (Polska), wykazując doskonałą formę i zdecydowanie wygrywając swój bieg.

Czas Kocerki — 6:41,0. Drugim w tej konkurencji był Czechosłowak — Malinkovic — 6:49. 3) Kemeny (Węgry) — 6:50.

Za sukces należy uważać również zajęcie drugiego miejsca za Węgrami w wyścigu dwójek bez sternika.

Osada polska — Świątkowski i Wieśniak uzyskała czas o 3 sekundy gorszy od doskonałej osady węgierskiej Meszaros — Demeter. Czas zwycięzców — 6:34,0. Również drugie miejsce zajęła osada Polski w dwójkach podwójnych. W konkurencji tej zwyciężyły Węgry w czasie 5:47,0 przed Polską 5:50,0 i Czechosłowacją — 6:00.

W biegu czwórek ze sternikiem, czwórka AZS-u krakowskiego w składzie Lorenc, Tomas, Adamik i Teodorowicz, minimalnie uległa jednej z najlepszych osad węgierskich, przegrywając na finiszu o 2 mtr. czas zwycięzców — 6:10, 2) Polska — 6:10,2 3) CSR — 6:19,0.

Sukces zawodników polskich podnosi fakt, że płynęli oni na wypożyczonym przez gospodarzy taborze, bowiem łodzie nadane wcześniej do Budapesztu, na skutek uszkodzenia wagonu, przybyły dopiero późnym wieczorem drugiego dnia zawodów.

SZACHIŚCI NA FINISZU

Po XIV rundach punktacja międzynarodowego turnieju szachowego w Sopocie przedstawia się następująco:

1) Gereben (Węgry) 11 pkt. 2) Szilagyi (Węgry) 10 pkt, 3) Trojanescu (Rumunia) 9,5 pkt. 4) Popow (Bułgaria) 9 pkt., 5-6) Sebestien (Węgry) i Szabo (Rumunia) po 7,5 pkt. 7) Makarczyk (Polska) 7 pkt, (1). 8) Koch (NRD) 7 pkt 9) Śliwa (Polska) 6,5 pkt (1), 10) Neykirch (Bułgaria) 6,5 pkt.

W dniu 31 bm. zostanie rozegrana ostatnia runda turnieju.

ZAKOŃCZENIE TURNIEJU BOKSERSKIEGO LETNIEJ SPARTAKIADY WOJSKA POLSKIEGO

W sobotę 28 bm. zakończony został turniej bokserski letniej spartakiady Wojska Polskiego rozgrywany w Warszawie na centralnych kortach CWKS.

W ostatnim dniu turnieju odbyły się walki finałowe. Niespodziankę sprawił w wadze średniej młody zawodnik warszawski — Piórkowski, który po ładnej walce zwyciężył Cebulaka (Bydgoszcz) przez t. k. o. w trzecim starciu oraz w wadze lekkiej — Kuźmiński (Mar. Wojenna), wygrywając zdecydowanie na punkty z Panke (Bydgoszcz).

W pozostałych spotkaniach uzyskano następujące wyniki: w. musza — Justka (Bydgoszcz) wypunktował Kukiera (Warszawa), w. kogucia — Woźniak (Mar. Woj.) zwyciężył Guzego (Kraków), w. piórkowa — Kruża (Bydgoszcz) zwyciężył po ładnej walce Małocha (Warszawa). W. lekko-półśrednia — Sobko (Warszawa) wygrał z Kawczyńskim (Bydgoszcz), w. półśrednia — Debisz (Wrocław) zwyciężył na punkty Niclera (Warszawa). Waga lekko-średnia — Musiał (Lotnictwo) wypunktował Czaplińskiego (Warszawa), w. półciężka — Glonka (Mar. Woj.) wygrał z Krajem (Kraków), w. ciężka — Grzelak (Wrocław) po ładnej walce zwyciężył wysoko na punkty Steca (Warszawa).

Zwycięzcy poszczególnych spotkań uzyskali tytuły mistrzów bokserskich Wojska Polskiego na rok. 1951.

Mistrzostwo drużynowe zdobyła Warszawa — 23 pkt., przed Bydgoszczą — 30,5 pkt. i Wrocławiem — 34,5 pkt.

NIESPODZIANKI W TURNIEJU TENISOWYM

Czwarty dzień tenisowych mistrzostw Polski przyniósł szereg niespodzianek.

Wyniki, uzyskane w tym dniu były następujące: Olejniszyn — Buchalik 7:5, 3:6, 5:7, 6:4, 6:0. Hebda — Licis 4:6, 5:7, 6:2, 6:2, 6:4. Radzio — Chytrowski 7:5, 6:3, 6:4. Piątek — Kurman 6:2, 6:1, 6:1.

CWKS — OGNIWO 34:19

W sobotę 28 bm. rozegrano w Warszawie spotkanie o mistrzostwo ligi żużlowej między CWKS i Ogniwem.

Zawody zakończyły się zwycięstwem CWKS 34:19. Najlepszy czas dnia osiągnął Krakowiak (CWKS) — 1:29.3.

GÓRNICY WĘGIERSCY — GWARDIA KRAKÓW 1:0

Reprezentacja górników węgierskich, grająca w tym składzie co we Wrześniu, pokonała Gwardię Kraków, w której szeregach grali Piątek i Patkolo (w ciągu gry zmienili ich Kołaba i Gamaj) w stosunku 1:0 (0:0).

Wkrótce ruszą sznury furmanek na punkty skupu

Kończy się żniwna batalia...



Dzień jest trochę szary. Nikłą wstążką drogi wędrujemy z instruktorem rolnym Marianem Klejną w kierunku na Elzanowskie chaty. Dręczy nas pytanie: jak okres deszczów wpłynął na tegoroczne żniwa? W prawo i lewo ciągną się ścierniska, kopy zboża wyglądają jak figury na złotej szachownicy. Pachną mocno jakieś polne zioła...

Problem żniw — mówi instruktor — jest sprawą daleko prostszą w spółdzielniach produkcyjnych i Państwowych Gospodarstwach Rolnych. Tam istnieje stały aparat organizacyjny, czujny, szybki aparat. Inaczej wygląda sytuacja w masie gospodarstw średnich i małych. Prezydium G. R. N. zdawało sobie z tego sprawę, akcję żniwną ruszyliśmy więc szybko, wszystkie maszyny poszły odrazu w pole (wg. dokładnie przygotowanego planu). Nie zabrakło sznura do snopowiązałek. Funkcjonowała bez zarzutu pomoc sąsiedzka. Około siedemdziesięciu procent zbóż kłosowych zdjęto z pnia w krótkim zupełnie czasie. Gospodarze mają wielkie zaufanie do naszego SOM-u. Kordas Leokadia, wdowa, odczuła to najlepiej. O chłopach pamiętał PGR Wielkołąka i w miarę możności pomagał im realizować sprzęt zboża. Myli się ten kto sądzi, że pomoc sąsiedzka — wynika na naszym terenie z narzuconego obowiązku. Jest to przede wszystkim forma samorzutnej pomocy, forma wynikająca z ideowego i przyjacielskiego podejścia do sprawy. Zboże — to nasz wspólny skarb — bronimy go razem. Żniwa na wsi — to mobilizacja. Wspaniała broń pokoju — maszyna — należy do wszystkich... Ekipy remontowe ruszają w teren na pierwszy sygnał, awarie maszyn usuwane są momentalnie. Deszcz wstrzymał lekko akcję, ale przecież nie zaszkodził jej poważnie. Nasza batalia dobiega końca...

BOHATEROWIE OBOWIĄZKU...

Żniwa to nie tylko maszyny, sznury, harmonogramy spółdzielni i gospodarstw. Żniwa — to przede wszystkim ludzie — mówi Marian Klejna. — Napiszcie o nich. O wdowie Kruszyńskiej, która z pięciu ha gruntu nie oddała ani jednej skiby pod ugór, która przoduje również w sprzęcie, napiszcie o Katarzynie Krupie — właścicielce siedmiohektarowego gospodarstwa. W oparciu o pomoc sąsiedzką — kobiety pracują jak mężczyźni, z roku na rok podnoszą wydajność gleb, są dzielne.

Musimy napisać o Władysławie Kuczyńskim — sołtysie gromady Wielkołąka, któremu cała sprawa głęboko leży na sercu, o zgodnie i harmonijnie współpracujących ze sobą 54 osadnikach z Elzanowa i wielu innych. Nazwijmy ich po prostu: bohaterowie wielkiego obowiązku, prości, świadomi ludzie.

PO RAZ PIERWSZY — WSPÓLNY PLON

Lasy koło Cierpic pachną żywicą. Przez szarość dnia uśmiecha się słońce, chabry i osty puszą się na miedzach. Jest ślicznie. Znów wędrujemy drogą między domami najmłodszej spółdzielni produkcyjnej w powiecie toruńskim. „Wisła" w Nieszawie — powstała zaledwie w kwietniu br. Od tego czasu przygotowała się do żniw. Główną robotę — mówi przewodniczący St. Bajdak — mamy już za sobą. SOM ze Stawek dostarczył nam maszyn, dobrze przygotowanych maszyn. Żyto całkowicie zdjęto z pnia, zwózka w pełni. W najgorętszym okresie pracy zmobilizowaliśmy nawet trawiarki. Teraz zaczęła się pszenica, przyjdą jęczmienie, owsy. Łatwiej jest pracować w gromadzie, lepiej dzielić pracę. Trzeba wyróżnić kilku robotników i członków naszej spółdzielni. Narzucili niezwykły zapał pracy, dali z siebie wszystko. Są to: Gajewski, Kuczyński, Boguszewski. Z takimi ludźmi można się nie oglądać na Wisłę, która w tym roku była dla nas szczególnie złośliwa i dwa razy rzuciła wodę na pola. Straty pokryliśmy pracą. Spółdzielnia „Wisła" jest silniejsza od samotnej rzeki Wisły...

Batalia żniwna dobiega końca. Złocą się jasno i świeżo ścierniska. Gdzieniegdzie kombajny wycierają suchy kłos. Sypie się żyto do worków, sypie się chleb. Wkrótce ruszą karawany chłopskich furmanek na punkty skupu. Świat wielkich miast czeka na chleb. Miasta dymią setkami fabrycznych kominów — szykują żniwne podarki wsiom. Takie są sprawy sojuszu, który umacnia się bez przerwy w szeleście ziarna i warkocie robotniczych maszyn.

Wyszedł sobie Elzanowski gospodarz po trudnym, żniwnym dniu na przyzbę. Złoto świeciły pola. Odetchnął szeroko i posłuchał jak z łąk krzyczą derkacze. Mgły układały się nad rzeczką w pas bielonego płótna. Pomyślał gospodarz z Elzanowa w wąbrzeskim powiecie, że jest to tylko jeden etap trudu w łańcuchu dni. Ale w piękny wieczór patrzał z wiarą. Gospodarz nie jest sam. Wszyscy jesteśmy z nim. O świcie traktor huknie z głębi stalowych płuc. Lemiesz wejdzie w szarą podorywę w ostatnim akcie batalii... (kz).



NASZ KORESPONDENT ZAGRANICZNY PISZE

Berlin przed Światowym Zlotem

Młodych Bojowników o Pokój

Młodzież 90 narodów weźmie udział w uroczystościach



Berlin, w lipcu. Nie łatwo jest wyrazić słowami pracę, jaką młodzież i naród Niemieckiej Republiki Demokratycznej wykonuje w atmosferze wielkiego entuzjazmu, aby godnie i należycie ugościć delegatów młodzieży 90 krajów całego świata, którzy przybędą tu w sierpniu na Światowy Zlot Młodzieży.



Tysiące mieszkańców Berlina demokratycznego pracuje od wielu tygodni, aby godnie przyjąć przedstawicieli młodzieży całego świata.

BERLIN TO DWA ŚWIATY

Berlin, gospodarz niedalekiego już Zlotu, zamyka w sobie kontrasty dwóch światów.

Z jednej strony świat zachodni, świat Coca-Coli, gdzie wolno jest byłemu naziście zamordować obrońcę pokoju, gdzie okupacyjne oddziały anglo-francusko-amerykańskie patronują siłom, które wyniosły Hitlera do władzy.

Z drugiej strony nowe Niemcy, naród, a przede wszystkim jego młodzież, odrzuciwszy od siebie na zawsze zmorę militaryzmu, wyzysku i zaborczej wojny, ofiarną pracą zmienia oblicze swego kraju, na ruinach buduje nowe życie.

Czerwony sztandar, który powiewa na Brandenburskiej Bramie, jest słupem granicznym, który dzieli te dwa światy. Słupem granicznym, który mija jednak codziennie tysiące osób, w pierwszym rzędzie kobiet. To mieszkańcy zachodnich stref, którzy codziennie rano udają się do Berlina demokratycznego, aby kupić tu to, co tam może im dać jedynie czarny rynek po cenach astronomicznych: chleb, mięso, materiały... Nie ma czarnego rynku w Berlinie demokratycznym. Wielkie magazyny uspołecznione organizacji „HO" zaopatrują ludność bez ograniczeń i po cenach ulegających stałej obniżce, we wszystkie potrzebne do życia artykuły.

Lecz jakżeż smutny jest powrót do domu większości tych kobiet, które rano przychodzą do Berlina demokratycznego. Policja zachodnio — niemiecka, strzegąca przejść między strefowych konfiskuje, bije, aresztuje, kradnie chleb tym kobietom.

TWÓRCZY WYSIŁEK

To, co uderza w tych dniach w Berlinie demokratycznym, to przygotowania do Zlotu. Na placu Aleksandra, gdzie jeszcze przed rokiem leżały stosy ruin, wznoszą się dziś wspaniałe gmachy. Na jednym z tych gmachów powiewają flagi wszystkich narodów świata, a na dachu widnieje wspaniale iluminowany w nocy napis „Pałac Młodzieży Świata". To siedziba Międzynarodowego Komitetu.

Wokół młodych Niemców i przedstawicieli całego świata, którzy od dwóch miesięcy pracują w tym pałacu, skupia się naród i młodzież niemiecka. Na bramach fabryk, w sklepach olbrzymie transparenty mówią o zobowiązaniach, w pracy i nauce, podjętych na cześć Zlotu.



W całych Chinach organizacje młodzieżowe przygotowują się do Berlińskiego Zlotu.

Brygady robotników, mężczyźni i kobiety, przede wszystkim zaś młodzież maszerują codziennie, po skończonej pracy i szkole, na miejsca, gdzie powstają wielkie budowle zlotowe.

W urzekającym swą pięknością lesie Wuhlheide, gdzie jeszcze przed czterema miesiącami szumiały tylko drzewa, dziś tysiące młodzieży, techników, robotników, budują olbrzymi teatr na wolnym powietrzu na 40 tys. osób, stadion na 25 tys. osób, sztuczne jezioro, olbrzymie kuchnie, hotele, drogi obramowane kwietnikami, oświetlone fantastycznymi kombinacjami świateł, boiska, tysiące innych obiektów: tu powstaje Republika Pionierów Ernesta Thälmanna.

Gdy wyraziłem zaniepokojenie, czy wszystko będzie gotowe na rozpoczęcie Zlotu, odpowiedziano mi z uśmiechem wskazując na pracujące brygady młodych robotników: „Oni gwarantują terminowe zakończenie prac". Były to brygady stworzone specjalnie przez organizaccję Wolnej Młodzieży Niemieckiej.

100 TYS. MŁODZIEŻY

Wszędzie, na Uniwersytecie, w szkołach, powstały Komitety Wolnej Młodzieży Niemieckiej, które pracują nad upiększeniem budynków. Oblicze Berlina zmienia się szybko.

Na Unter den Linden, tej najbardziej chyba znanej berlińskiej ulicy, trwają gorączkowe prace nad usunięciem ruin i odbudową gmachów, uniwersytetu, muzeów. Cała ludność pomaga w tych pracach.

Wspomniałem, że czerwona flaga, na Bramie Brandenburskiej wyznacza granice dwóch światów. To prawda. Po tamtej stronie Bramy, wzdłuż kwietników Bellevue Allee stoją wyszkoleni przez Amerykanów policjanci, ludzie, którzy kontynuują krwawe tradycje SS, godni stróże zachodniej „cywilizacji".

Lecz i tam wola pokoju w narodzie i wśród młodzieży jest równie silna, jak w NRD. „Ami go home" — takie napisy pojawiają się niezmiennie na murach Berlina i zachodnich Niemczech okupowanych przez imperialistów. I tam miliony Niemców pragną zjednoczenia kraju, pokoju i niezależności. Także w Niemczech Zachodnich, rządzonych przez Adenauera, trwają mimo prześladowań prace i przygotowania do Zlotu. Ponad 100 tys. młodzieży przybędzie stamtąd tu, do Republiki Demokratycznej, przynosząc zapewnienie niezłomnej walki przeciw imperialistycznym okupantom.

W. Stefaniak

Terminowa

dostawa zboża — patriotycznym obowiązkiem chłopa polskiego

Zdobycze techniki radzieckiej

Z pomocą aparatowi Rentgena

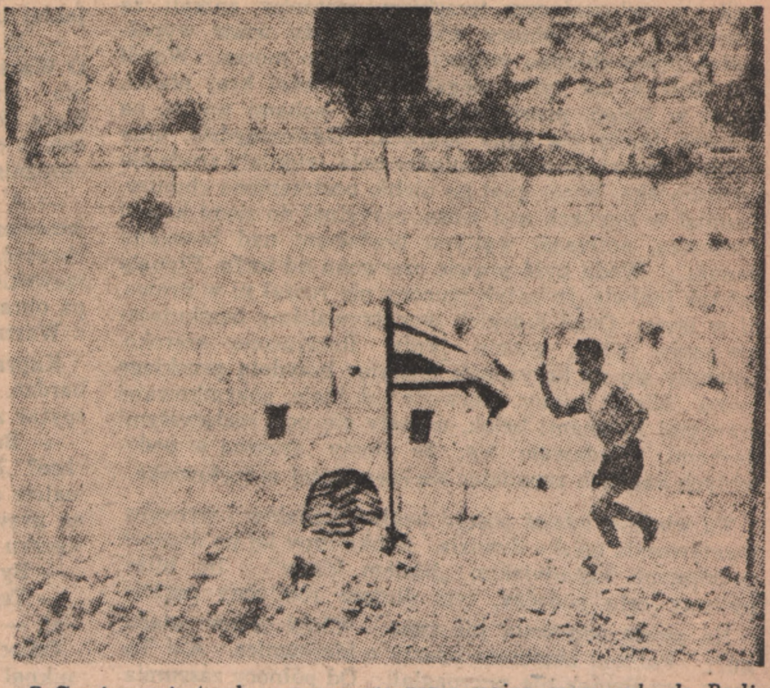
Aparat rentgenowski jest, jak wiadomo, wiernym pomocnikiem lekarza. Pomaga wyjaśnić stan organów wewnętrznych chorego i wskazuje drogi do jego leczenia. Posiada jednak poważną wadę. Na zdjęciu widzimy mnóstwo niepotrzebnych, dodatkowych cieni. Tak np. przy prześwietlaniu płuc, na zdjęciu mamy cienie klatki piersiowej i naczyń krwionośnych.

W jaki sposób zapobiec tym cieniom i uczynić zdjęcia bardziej przejrzyste?

Członek kijowskiego Rentgeno-Radiologicznego i Onkologicznego Instytutu prof. Owoszcznikow opracował konstrukcję nowego aparatu, usuwającego braki, które daje zwykły Rentgen. Jest to **tomofluiorograf.** Aby mieć pojęcie jak pracuje aparat Owoszcznikowa należy przypomnieć sobie znane wszystkim fotografom prawidło. Jeżeli w czasie zdjęcia przedmiot fotografowany lub sam aparat poruszy się obraz wyjdzie zamazany. Prawidło to stosuje się również do zdjęć rentgenowskich. Owoszcznikow postanowił otrzymać z aparatu rentgenowskiego zdjęcie tylko takiego miejsca u chorego, które interesuje lekarza, a resztę dokładnie zamazać. Według jego pomysłu rurka rentgenowska i ekran, chwytający promienie po przejściu ich przez ciało chorego poruszają się w czasie zdjęcia równocześnie w różne strony. Jeżeli rurka idzie na prawo, to ekran na lewo, przy czym rurka tak się obraca, aby promienie przez cały czas padały na ekran. Ośrodkiem obracania się skupienia promieni jest chore miejsce pacjenta, który zajmuje pozycję stale nieruchomą, a wszystko to, co leży powyżej lub niżej zamazuje się na ekranie. Zdjęcie otrzymuje się bez niepotrzebnych cieni.

Aparat swój Owoszcznikow połączył z kamerą fotograficzną. Aparat, poruszając się równocześnie z ekranem, dokonuje błyskawicznych zdjęć. Ważną jest rzeczą, że skomplikowany aparat fotograficzny, którym posługiwali się dotychczas rentgeno-technicy, może być zastąpiony zwykłym aparatem radzieckim FED z taśmą obliczona na 36 zdjęć. Zmniejszyło to 200 razy zużycie taśmy fotograficznej.

Tomofluiorografy pracują już w radzieckich klinikach. Prosta kontrukcja aparatu prof. Owoszcznikowa sprawiła, że ma on coraz większe zastosowanie w praktyce lekarskiej. Lekarze rentgenolodzy wysoko ocenili wartość nowego aparatu radzieckiego. Za wynalazek ten prof. Owoszcznikow i jego pomocnicy inż. inż. Iwanow i Prokofiew otrzymali Nagrodę Stalinowską. (hryn.)



Z Gassino, miasteczka umęczonego przez wojnę, wyruszyła do Berlina Sztafeta Pokoju młodzieży włoskiej.

Leon Jankowski

WODA WYŻEJ

Mały samochodzik „Simca 800" wiezie nas szeroka asfaltową szosą w strone Tomaszowa Maz. Jedziemy na trasę budującego się rurociągu „Pilica — Łódź".

Drogowskazem sa dla nas setki metrów rur, wielkich jak paszczą wieloryba leżących cięż ko w przydrożnych rowach.

Spotykamy ludzi z rurociągu.

Krótka konfrontacja: padają nazwiska, inż. Arabski inspektor Biura Budowy Rurociągu, inż. Januszek, geodeta z Państw. Przedsiębiorstwa Melioracyjnego oraz dwóch pomiarowych: Lajer i Boberski również z tego samego przedsiębiorstwa.

— No cóż mówi inż. Arabski, tutaj widzi pan tylko rury przygotowane na całej trasie. O postepie samych prac dowiecie się na miejscu za Tomaszowem, gdzie są robione prace wiertnicze Jedziemy do źródeł, dosłownie do źródeł przyszłego rurociągu.

SPOJRZENIE PRZEZ DZIURKĘ W GŁAB ZIEMI

Pamiętamy pewnie wszyscy historyczną uchwałe Prezydium Rządu powzietą w grudniu ubiegłego roku. Uchwała ta była powzięta nie mechanicznie. Jest ona dowodem troski Rzadu Polski Ludowej o warunki socjalne jednego z najwiekszych miast robotniczych w Polsce. Uchwała ta zadecydowała, że rurociąg Pilica — Łódź ma być uruchomiony o półtora roku wcześniej. Znaczy to, że Łódź musi w tym terminie otrzymać dobra wodę z Pilicy.

I otrzyma ja na pewno. Na szerokich przestrzeniach lasów pod Tomaszowem od wielu miesiecy trwają próbne wiercenia dla zbadania zasobów wody w tych złożach.

Pośród zielonych łanów zboża stoi mała wieżyczka. Już z daleka słychać stuk motoru. To pracuje jedno z najpierwszych źródeł. Próbne pompowania. Wkrótce tutaj rozpoczną sie wiercenia normalnej studni.

Źródło jest zasobne: woda z niego może już teraz wystarczyć dla całego Tomaszowa. Dla Łodzi potrzeba jednak wiecej wody. Dlatego takich studni na tym terenie powstaje wiecej. Połączone wody ze studzien i Pilicy spłyną do jednego zbiornika, skąd rurami przekazane będa do zbiornika czystej wody na Stokach w Łodzi.

Może któryś z czytelników myśli, że wybudować studnie to nie sztuka. Sprawa nie jest jednak zupełnie prosta. Trzeba najpierw zbadać, gdzie studnię wywiercić, następnie czy woda z takiej studni nadaje się do użytku mieszkańców i najważniejsze — czy zapasy wody w takim źródle są wystarczające. Dlatego próbne pompowania trwają całymi tygodniami. Po kilkudziesięciu próbnych wierceniach niektóre studnie będą zasypane spowrotem, gdyż okazały się ubogie w wodę.

*

Konstanty Przybylski jest doświadczonym wiertaczem. Za nim przyjechał tutaj, pracował już na wielu tego typu budowach. Pochodzi z Krosna. Na tamtych terenach wiercił niegdyś dostępy do nafty. Teraz szuka wody dla Łodzi. Od niego i jego brygady zależy w dużej mierze tempo prac.

Próbne wiercenia sa już zakończone. Kilka otworów czeka jeszcze na orzeczenie Państwowego Instytutu Geologicznego, próbki już są wysłane. Po wydaniu orzeczenia, nastąpią próbne pompowania.

W ŁODZI JEST WSZYSTKO PRAWIE GOTOWE

Gdy tutaj nad brzegami Pilicy trwa niezmordowana praca nad jak najszybszym ujęciem wody, w drugim końcu tej wielkiej budowy Planu 6-letniego w płdn. wschodniej części miasta już prawie wszystko przygotowano do uruchomienia rurociągu. Dwa olbrzymie zbiorniki są już gotowe. Wybudowano je prawie w piorunującym tempie. Obecnie trwają prace wykończeniowe. Biorą w nich udział także junacy SP w ramach społecznych robót.

Na stacji pomp stoja wysokie kopulaste kotły do oczyszczania wody, do odciągania z niej żelaza. Przy takich urządzeniach technicznych z nowego rurociągu otrzymamy wodę dobra i czystą jak z górskiego źródełka.

Na wodę tę czeka kilkaset tysięcy mieszkańców Łodzi. O tym wiedzą dobrze robotnicy, inżynierowie i technicy zatrudnieni przy budowie rurociągu. Gdy uruchomiony zostanie rurociąg, ludziom ubedzie jedna z najdokuczliwszych trosk wielkiej Łodzi.

Na ten temat rozmawiałem z wiertniczym Konstantym Przybylskim. Jego spalona słońcem twarz wyrażała zrozumienie ważności wykonywanej pracy.

— Wiecie, ja nieraz na budowie mówię do swoich chłopaków, wierćta prędzej bo kobiety w Łodzi czekają na wasza wodę. I wiecie, myślę, że nie tylko zdążymy na czas, ale może nawet prześcigniemy harmonogram robót.

To tak jak w książce radzieckiego pisarza noszącej tytuł „Daleko od Moskwy". Oni czują się takimi samymi bohaterami.

Ludzie rurociągu znad Pilicy zbliżają się codziennie do Łodzi.

Migawki warszawskie

Między Zamkiem a Belwederem





II. NOWY ŚWIAT

Dla ludzi którzy mieszkali na dawnym Krakowskim Przedmieściu, zaczynał się za kościołem św. Krzyża nowy świat. Świat wystawnych sklepów, eleganckich restauracji, modnych kawiarni. Była to ulica zgiełkliwa, pełna smrodu gazów spalinowych setek samochodów i pełna dzwonienia licznych tramwajów. Tramwaje szły „sznurkiem" — tyle linii tramwajowych tędy prowadziło. Tory ułożono z boku jezdni. Z tych wszystkich przyczyn tak na chodnikach i jak i na jezdni Nowego Świata panował tłok od wczesnego ranka do późnej nocy.

Piękno dawnego Nowego Świata było jednak pięknem fasad. Podwórza były ciesne i brudne.

Z tego Nowego Świata istniały w 1945 roku tylko wspomnienia. I gruzy. Tyle gruzów, że przekopano dla pojazdów z początku tylko wąski tunel.

A dziś? Nowy Świat stoi już w całości, jak gdyby nie przeszła nad nim burza wojny. Ale o ileż ten Nowy Świat jest piękniejszy od poprzedniego? Budowniczowie zostawili z dawnego Nowego Świata wszystko, co było piękne, a wszystko, co brzydkie, usunęli. Nowym Światem nie jeżdżą już tramwaje, tylko autobusy. Jezdnia uległa przez to jakby rozszerzeniu Kiedy widziałem po raz pierwszy Nowy Świat w nowej szacie, nie chciałem wierzyć, że był przed tym aż tak szeroki. Niektóre okna na parterze, okienka do piwnic, bramy, zaopatrzono w tak misternie kute kraty żelazne, że oko z przyjemnością na nich spoczywa. Klatki schodowe i podwórza poszerzono, wypuszczając w nie dużo światła.

Przepiękne są wystawy sklepowe Kilka wzorcowych sklepów spożywczych, przemile urządzony bar mleczny, najpiękniejsze księgarnie stolicy, sklepy sztuk pięknych, instrumentów muzycznych, galanterie wyrobów artystycznych — oto nowy Nowy Świat.

Ale najpiękniejszy bodaj jest Nowy Świat wieczorem, kiedy go zdobią dwa rzędy lamp, wielkich, jasnych, na wysokich, smukłych słupach. Jak dwa rzędy pereł na pięknej szyi.

Pamiętajmy, że idziemy Nowym Światem od Krakowskiego Przedmieścia. Nasz spacer trwa już dosyć długo, bo często przystajemy, żeby się przyjrzeć pięknej wystawie. Powoli zbliżamy się do lamp sygnałowych, pilnujących porządku na skrzyżowaniu Nowego Światu z Alejami Sikorskiego, a rozbłyskujących czerwono, pomarańczowo lub zielono.

Kiedy jesteśmy już blisko owego skrzyżowania, stajemy nagle zdumieni. Przed nami, po drugiej stronie Alei olbrzymi, wspaniały. jasny gmach. W wieczornym półmroku wydaje się znacznie, znacznie wyższy, niż w jaskrawym świetle dnia. Inni przechodnie przystają także. Siła ludzkiej myśli, idąca od tych setek okien, gzymsów, kolumn, wykuszów, od różowości tego szlachetnego piaskowca, którym gmach jest wyłożony, przykuwa do miejsca.

To gmach Partii.

Ale Nowy Świat prowadzi jeszcze kawałek dalej, w dół. Zostawiamy po lewej gmach Partii, a po prawej, naprzeciw, gmach Banku Inwestycyjnego i dochodzimy do Placu Trzech Krzyży.

Tu kończy się Nowy Świat.

Ulica kończy się tu pięknym, architektonicznym akcentem, rotundowym kościołem św. Aleksandra.

Spoglądamy w prawo, w kierunku zachodnim. Całą zachodnią stronę placu zajmuje gmach Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego. Schody wzdłuż całego gmachu, rząd kwadratowych kolumn, olbrzymie okna „od podłogi po sufit" — oto, co zauważamy na pierwszy rzut oka.

A na lewo? Tu jest wypalony Instytut dla Głuchoniemych, a obok wielki plac. Plan Sześcioletni przewiduje tu duże zmiany.

A przed nami?

Aleja Stalina, najbardziej zielona aleja Warszawy. Aleja parków i ambasad. Ale o niej następnym razem.

KROPLA WIEDZY

Gdzie się mieści miłość?

Jak starą jest cywilizacja ludzka — tak chyba stare jest poszukiwanie przez człowieka miejsca, w którym dałoby się umieścić jego uczucie. Genialny Arystoteles uważał za siedzibę duszy i umysłu człowieka — nerki! Późniejsi — nie tak już geniałni — uczeni umiejscawiali uczucia człowieka — zależnie od humoru — w wątrobie, żołądku (dziś jeszcze mówi się, że przez żołądek do... serca), wreszcie w sercu. To przekonanie, że wyłącznie „chłodny rozum" mieści się w mózgu, zaś uczucia w sercu, pokutuje do dzisiejszego dnia, choć nauka już dawno nie tylko uznała mózg za centralny ośrodek uczucia i intelektu człowieka, ale nawet potrafiła umiejscowić w poszczególnych częściach mózgu siedliska uczuć, rozumu, instynktów...

Zgodnie z posiadanymi przy dzisiejszym stanie nauki wiadomościami całe życie psychiczne człowieka koncentruje się tylko i wyłącznie w mózgu. Jedynie rdzeń kręgowy „załatwia na własny rachunek" pewną drobną część czynności naszej psyche, ale są to też czynności najniższego gatunku: zarządzanie tzw. odruchami.

Odruchy, są to takie czynności człowieka, które pod wpływem bodźca zewnętrznego zachodzą bez udziału woli człowieka, a nawet poza działalnością jego mózgu. Takim charakterystycznym przykładem odruchu może być chociażby automatyczne zamykanie oczu przy huku. Wiele osób nawet po poddaniu tego mimowolnego ruchu powiek kontroli mózgu, nawet po usilnym postanowieniu, że już nie będą oczu zamykały, przy



najbliższym hałasie mimo woli mruży powieki. Jest to może najmniej skomplikowany, ale bardzo użyteczny mechanizm obronny, którym obdarzyła nas natura.

Nie wszystkie wszakże odruchy zachodzą na linii: nerwy czuciowe — rdzeń kręgowy — nerwy ruchowe — mięsień. Odruchy bardziej złożone powstające już nie automatycznie, ale wymagające pewnego skojarzenia faktów, odruchy, kt e znany fizjolog rosyjski Pawłow nazwał warunkowymi, wymagają już aprobaty mózgu i to zachodzą dzięki działalności kory mózgowej, która mieści w sobie już raczej wyższe władze naszej psyche. Tu już nie tylko znajduje się centrala odruchów warunkowych, ale pojawiają się nawet pierwsze objawy myślenia (tzw. myślenie magiczne, w którym dominują wyobrażenia wzrokowe).

Głęboko pod korą mózgową, w skupiskach komórek nerwowych zwanych wzgórzami wzrokowymi mieści sie trzeci ośrodek psychiki ludzkiej: centrala instynktów. Tutaj to gnieżdżą się najpierwotniejsze instynkty człowieka: instynkt samozachowawczy (zaspokojenie głodu i pragnienia) i instynkt zachowania gatunku (popęd płciowy). Również dwa dalsze instynkty: instynkt gromadny i instynkt poznawczy skupiają się we wzgórzach wzrokowych.

Najwyższym wreszcie piętrem psychiki ludzkiej są płaty czołowe mózgu, gdzie znajduje się siedziba myślenia przyczynowo-logicznego, zdolności sądzenia i krytki, wreszcie myślenia abstrakcyjnego i wszystkich uczuć z miłością włącznie.

Można śmiało powiedzieć, że tylko dzięki płatom czołowym mózgu człowiek spośród grona innych ssaków wydobył się aż na zawrotne wyżyny gatunku „Homo sapiens". (z)

Stanisław Zieliński

OSIATNIE OGNIE

POWIEŚĆ 52

Wróciliśmy do izby. Gałandzki rozwalony w poprzek posłań chrapał w najlepsze.

Następnego dnia dotarliśmy do beznadziejnie smutnych równin ciągnących się wzdłuż Emsu.

W pochmurny i mglisty ranek staliśmy na piaszczystej drodze czekając, aż przewali się kanadyjska kolumna pancerna. Środkiem szosy, pomiędzy strzelistymi topolami, pędziły transportery wiozące czołgi. Jak manekiny sztywni motocykliści wymijali pękate ciężarówki, dopędzali samochodziki podobne do dziecinnych zabawek i z ogłuszającym trzaskiem motorów znikali za drzewami. Od północy wiał porywisty wiatr wypełniając płuca chłodną wilgocią odległego morza. Wokół nas, daleko jak tylko sięgał wzrok, leżał kraj płaski, ubogi w zieleń, przetykany białymi łachami wydm, na których kuliły się kępy jałowca. Gdzieniegdzie, niby brudne ścierki rzucone pomiędzy pola, widniały zrudziałe wrzosowiska. Wiatr gnał po niebie postrzępione chmury, szumiał w topolach nad szosą, przyginał do ziemi krzaki żarnowca, potrzasał wątłymi brzózkami nad brzegami kanału... Woda była prawie czerwona od torfu. Płynęła zaś tak leniwie, że patyk rzucony nie ruszał ni w prawo, ni w lewo. Osad ludzkich wypatrywaliśmy bezskutecznie przez wiele godzin jazdy. Rozrzucone szeroko, pojawiły się na horyzoncie łyskając brzydotą pruskiego muru. Niskie ściany, czerwone lub białe, pokratkowane czarnymi krechami belek, uginały się pod rozłożystymi dachami. Wydawało się, że domy grzęzną w podeschłych bagnach zapadając się coraz niżej w torfowiska.

Tu właśnie, gdzieś pośród bagien, kanałów i wrzosów kwaterowała polska dywizja. Szukaliśmy jej po drogach znaczonych kanadyjskim „liściem klonu". Im bliżej byliśmy celu podróży, tym dłuższe robiliśmy postoje.

Na szosie panowała już cisza. Wśród drzew osiadał kurz. Paliłem papierosa oparty o kierownicę. Ani Tomasz, ani Poldek nie przynaglali. Od północy zaszumiał motor.

— Pójdę zobaczyć, pewnie znów czołgi... — mruknął Gałandzki i podreptał na skraj szosy.

Pancerny wóz rozpoznawczy zwolnił. Zatrzymał się obok Poldka. Żołnierz w czarnym berecie witał się wesoło z Gałandzkim! Pobiegliśmy do szosy!

— Jest kto z Warszawy? — pytał kapral gorączkowo.

— Wszyscy! — krzyknęliśmy uradowani. — Pan z jakiej ulicy?! Kapral roześmiał się.

— Ej, nie! Rodem z Łosośny jestem, proszę panów. O Warszawę pytam, bo mamy tu dużo kobiet z Powstania. Dwa obozy uwolniła dywizja. Opowiadają te kobiety, że miasto zupełnie spalone, zbombardowane, że całego domu się nie znajdzie. Kamienicy od jezdni nie odróżnisz! Tak mówią.

— A pan w babskie gadanie wierzy, co? — zdenerwowałem się z miejsca. — Baba jak zacznie językiem obracać, to z zapałki dyszel się robi! Chciał Hitler warszawskie popioły pługami przerywać i widzisz pan jak na obrazku, jego śmierdziela wiatr po polach wytrząsa, a Warszawa jak była, tak będzie!

Kapral kiwnął głową. Czy wierzył? Zdaje się nie bardzo. Widać kobiety zawróciły mu głowę. Po chwili spytał znów:

— Benzynę macie? Papierosy? Jeść się wam nie chce? Może pomóc przy wozie? Licho wygląda... Trzymajcie się kanadyjskich znaków, potem odskoczy droga na prawo. Tam już nasze oddziały i tablice. W miasteczku znajdziecie dowództwo przy głównej ulicy.

— Byliście przecie nad morzem? — zdziwił się Tomasz

— Teraz już nie... Skończyło się... — Kapral spoważniał. — Szczęść Boże.

Odjechał kiwając przyjaźnie ręką. Gdy pękaty wóz zniknął za drzewami, ruszyliśmy.

Do miasteczka trafiliśmy łatwo. Tablice ze „Skrzydłem Husarskim" dokładnie wytyczały drogę. W dowództwie przyjął nas sierżant pełniący służbę.

— My do generała! — krzyknął Gałandzki.

Podoficer uśmiechnął się dobrodusznie.

— Ale do którego? Jednego właśnie żegnamy, a drugiego dopiero witają w kasynie. Ja do panów oficera służbowego poproszę, o, tak będzie najlepiej, nie? — Sierżant nasunął hełm i wyszedł. Wrócił po chwili zamykając drzwi za eleganckim porucznikiem.

Oficer odpowiedział skinieniem głowy na ukłon i usiadł za stołem.

— Panie poruczniku, przyjechaliśmy do was aż z Czechosłowacji... — zaczął Tomasz uprzedzając Gałandzkiego. Porucznik słuchał przymknąwszy powieki. Bawił się ołówkiem. Dyskretnie ziewał osłaniając usta dłonią. Poczekaj mówił coraz szybciej, wypieki wystąpiły mu na policzki... — i dlatego chcemy zobaczyć się z panem generałem.

Oficer zapalił papierosa. Wydmuchnął zręcznie parę kółek i podniósł głowę.

— Sorry, nic wam nie mogę pomóc w tej sprawie. — Poruszył się na krześle, jakby już chciał wstać. Gałandzki chrząknął głośno, wyciągnął z kieszeni paczkę papierosów i poczęstował sierżanta mrucząc: „Zwyczaje... kto ma, ten pali..." Porucznik dalej: — Do kasyna wprowadzić was nie mogę, to zrozumiałe, prawda? Co zaś do meldunku u pana generała, czy to naprawde konieczne? Dywizja nie przyjmuje byłych jeńców do służby. Trzymamy się ściśle rozkazów angielskich. Może później ulegną zmianie. Sprawa olbrzymiej ilości Polaków na tym terenie, to problem, który zostanie w w swoim czasie rozpatrzony zgodnie z odgórnymi dyspozycjami. Well, nadto mamy tu dwa obozy kobiece. Benzyny dać nie mogę, wasz wóz nie jest na etacie dywizji. Radzę nie włazić w oczy żandarmerii. Wóz pewnie bez papierów? Otóż to! Sierżancie, pokażcie panom drogę do wioski. Panowie znają się na mapie? Doskonale. Zastaniecie tam sporo swoich kolegów z niewoli.

— A cóż tam w Anglii? — zapytał urągliwie Gałandzki z papierosem w zębach — Londyn trzyma się dobrze? Król zdrów, hę?

Laureaci Nagród Państwowych

TUWIM

Julian Tuwim, urodzony (1894 r.) i wychowujący się w robotniczej Łodzi, swoją bogatą działalność pisarską rozpoczął w latach studenckich współpracując z grupą młodych literatów warszawskich wydających czasopismo „Pro arte et studio". W r. 1919 grupa „Pro arte" występuje „Pod Pikadorem", powoli też ten bujny ruch poetycki wytwarza późniejsze nieco środowisko „Skamandra" (1920) Na czele tego kierunku stoi od początku Tuwim, jako niewątpliwie najsilniejsza osobowość twórcza zespołu.

Były to czasy liberalizmu. Upajano się życiem i swobodą. Śmiały i mocny wyraz dawała witalizmowi żywiołowemu poezja Tuwima. Począwszy od pierwszego tomu „Czyhanie na Boga" (1918) Tuwim uważany jest za najwybitniejszego poetę współczesnego. Każdy następny tom („Sokrates tańczący" 1919; „Siódma jesień", 1922; „Wierszy tom czwarty", 1923; „Słowa we krwi", 1926; „Rzecz czarnolaska", 1929; „Biblia cygańska", 1933; „Treść gorejąca", 1936) jest doniosłym wydarzeniem literackim w Polsce. Fantastyczne bogactwo i rozmaitość życia jest ciągle podstawowym tworzywem jego poezji, choć nigdy nie przysłanianym idealistyczną mgiełką.

Radykalizm poezji Tuwima z tego okresu polegał na wrażliwym reagowaniu na tętno swego czasu, na zjadliwej satyrze skierowanej przeciw bankierom i burżuazji (zbiór satyr pt. „Jarmark rymów", 1934) na jaskrawych obrazach nędzy ludu.

Besporną zasługą Tuwima jest także to, że zespolił ściśle melodyjność zewnętrzną wiersza z jego wewnętrzną wizualnością, potrafił zachować równowagę tych elementów i odnowił w poezji polskiej wrażliwość na słowo.

Wybitne zasługi położył Tuwim w dziedzinie przekładów, zwłaszcza z języka rosyjskiego. Jego przekłady z Puszkina („Lutnia Puszkina") uznane zostały za kongenialne i miały kilka wydań, tłumaczył ponadto Majakow-



skiego („Obłok w spodniach") Belmonta, Briusowa i innych pisarzy rosyjskich.

Lata wojny (1939—46) spędził Tuwim na emigracji w Anglii, Brazylii i St. Zjednoczonych. Przejmująca tęsknota za ojczyzną była mu natchnieniem podczas tworzenia rozległego poematu, opartego na wspomnieniach z czasów młodości pt „Kwiaty polskie". Jest to opowieść poetycka w rodzaju „Don Juana" Byrona i „Beniowskiego" Słowackiego, w której epicki wątek główny przerywany bywa częstymi dygresjami lirycznymi na tematy patriotyczne, społeczne i artystyczne.

Tworząc ten poemat historyczny zbliżył się Julian Tuwim do klimatu twórczości realistycznej naszych czasów. Dobitniej jeszcze świadczą o tym jego ostatnie, postępowe wiersze oraz artykuły publicystyczne.

To włączanie się wybitnego poety w nurt rewolucyjnych przemian dokonywujących się w kulturze polskiej i zasługi jego dla kultury polskiej uczcił Rząd Państwa Ludowego nadaniem mu najwyższego odznaczenia artystycznego w kraju, Państwową Nagrodę Literacką I st., za twórczość poetycką i przekłady w szczególności za przekład „Mądremu biada" — Gribojedowa.

STAFF

Leopold Staff, tegoroczny laureat Państwowej Nagrody Literackiej I stopnia jest jednym z najznakomitszych przedstawicieli polskiej poezji. Urodzony w roku 1878, w dniu 14 listopada we Lwowie, włącza się w nurt bujnego tam wówczas życia literackiego, już jako młody student. Na czoło początkujących twórców i uznanych już sław młodopolskich wybija się swym odrębnym artyzmem, zachowaniem własnego wyrazu poetyckiego, a jednocześnie rzeczą na owe czasy bardzo śmiałą: — przezwyciężeniem młodopolskich nastrojów, duchowych zniechęceń i różnych chorobliwych stanów duszy.

Debiut poetycki Staffa: — jego „Sny o potędze", wydane własnym nakładem przez 22-letniego poetę są triumfem mocy ducha nad młodopolską słabością, są wyrazem tężyzny nowego spojrzenia na świat, gdzie trzeba na twardym, stalowym kowadle, wykuć „serce hartowne, mężne, serce dumne, silne".

Staranne wykształcenie romanistyczne sprawiło, że tomik artystycznie łączy dawne i nowe wartości po-



etyckie, silną uczuciowość i intelektualne opanowanie treści, symbolizm i elementy klasycznej jasności i prostoty.

Studia nad kulturą dawnych wieków, zbudziły również w młodym Staffie zamiłowanie do przekładów arcydzieł literatury światowej.

Staff obok zasłużonego miana utalentowanego poety, — zyskał tytuł jednego z najlepszych tłumaczy polskich, co wyraziło się nagrodą Pen Clubu za całokształt pracy przekładowej w 1948 roku.

Obok bogatej twórczości lirycznej i przekładowej Staff posiada w swym dorobku sześć dramatów i jeden poemat liryczno-epicki: „Mistrz Twardowski". Największe jednak uznanie dla swego talentu uzyskał dzięki swym poezjom lirycznym. Za ich pierwszym tomikiem — „Sny o potędze" poszły w świat między coraz liczniejsze grono wielbicieli talentu Staffa tomiki następne: „Dzień duszy" w 1903 roku, „Ptakom niebieskim" — 1905 roku, „Gałąź kwitnąca" — (1908), „Uśmiechy godzin", „W cieniu miecza" (1911) „Łąbędź i lira" (1914) i „Martwa pogoda" (1946). Każdy z tych zbiorków stanowił nowe osiągnięcia artystyczne, każdy przynosił nowe problemy. Uderzało w nich związanie się artysty z człowiekiem, z jego problemami i ciągła jego wędrówka w celu pochwycenia zmiennych kształtów rzeczywistości.

Wyraźnie przebijający w utworach poetyckich Staffa kult piękna i życia, jego częste apostrofy — do sztuki, nie świadczą bynajmniej o postawie tylko estetycznej. Bowiem chwała wyrażona dla dzieł jest chwałą człowieka tworzącego, a zwroty do piękna — hołdem dla artystycznego dorobku ludzkości.

Człowiek jest dla Staffa najważniejszą sprawą. Wezwanie, które rzucił wielki poeta w 1946 roku w tomiku „Martwa pogoda", wołając o „Wolność człowieka i miłość człowieka", — było naczelnym hasłem już w jego twórczości lat dawnych. Przebywając podczas I wojny światowej w Rosji, transponuje na język poetycki w „Tęczy łez i krwi" cierpienia całej udręczonej wojną ludzkości, dole żołnierza i wygnańca, solidaryzując się jednocześnie z rewolucyjnymi zmaganiami ludzi walczących o trwałą sprawiedliwość (wiersz pt. „Gniew sprawiedliwy").

Tomy następne wydane w okresie międzywojennym „Ucho igielne". „Wysokie drzewa" i „Barwa miodu" tkwią nadal w klimacie dojrzałej prostoty artystycznej.

Bo Staff — jak powiada w ostatnim z tych tomików, chce tworzyć,

... „Nie, abym świat dziwnością zdumiał
Lecz by się kształtem stała chwila
I abyś bracie, mnie zrozumiał".

I wiersze wielkiego artysty są dla nas wszystkie bliskie, zrozumiałe i lirycznie świeże.

I dziś gdy czytamy jego wiersze z lat dawnych i te ostatnie rozsypane po czasopismach, — to widzimy w nich wiecznie młodego twórcę, który żyje w trzech odmiennych epokach literackich do nowej epoki naszych dni wchodzi z wielkim dorobkiem swojej poezji.

MORCINEK

Gustaw Morcinek był i jest związany silnie ze Śląskiem. Urodził się w Karwinie — na Śląsku Cieszyńskim dnia 25. VIII. 1891 r. — jako syn górnika i tam, jako 16-letni chłopak zaczął pracować w kopalni (od 1907 — 1910 .). Górnicy, widząc u niego zdolności do nauki postanowili kształcić go w seminarium nauczycielskim w Białej. Morcinek stał się w ten sposób więc „rzadkim okazem kolektywnego stypendysty górniczego". Z życiem górniczym nie zrywa. Na wakacje przyjeżdża zawsze do Karwiny i pracuje w kopalni. Po skończeniu seminarium, już jako nauczyciel rozpoczyna ożywioną działalność literacką. Jego liczne, przedwojenne powieści i opowiadania, choć dobrze popularyzujące tematykę górniczą — nie przedstawiały jednak zbytniej wartości ideowej. Przesunięcie konfliktów klasowo-społecznych na płaszczyznę wyłącznie narodową, liczne ustępstwa na rzecz tanich gustów drobnomieszczaństwa pomniejszały istotne walory książek Morcinka.

Czasy okupacji — spędził w obozie w Niemczech. Jego twórczość w pierwszych latach po wyzwoleniu uwzględniała z kolei tematykę wojenną.

Dopiero ostatnia jego powieść pt. „Pokład Joanny" wydana w listopadzie ub. r. (przez Gebethnera i Wolfa) stanowi istotny przełom w jego dotychczasowej twórczości. Nowa książka Morcinka przedstawiająca dzieje polskich górników od czasów najdawniejszych do chwili obecnej — jest śmiałą próbą rozrachunku z dawnym dorobkiem.

Na tle historii życia pokładu Joanny, zbudowanego w 1858 roku — autor przedstawia człowieka, wyzyskiwanego przez kapitalizm, lecz walczącego uparcie o sprawiedliwość społeczną.

Istotną wartością książki jest artystycznie umotywowany i dynamicznie przedstawiony proces mnożenia się „talarów" w kapitalistycznych kiesach właścicieli kopalni i sposób stopniowego dojrzewania buntowniczej myśli krzywdzonych ludzi.

W „Pokładzie Joanny" znalazły poza tym swe odbicie myśli postępowe i idee proletariatu. Bo cóż łączy Franka Kuderę z jeńcem Maszką — jeśli nie idea międzynarodowego braterstwa i cóż każe w obliczu



grożących niebezpieczeństw łączyć się górnikom we wspólny, solidarny zespół?

Wielką zasługą Morcinka jest również przekreślenie pokutującego do niedawna romantyzmu górniczego, opartego na duchach i legendach. Autor „Pokładu Joanny" — stwarza w swej książce romantyzm inny, romantyzm nowego stylu pracy, oparty o współzawodnictwo i racjonalizatorstwo.

W sumie książka — jeśli dodać jeszcze do rejestru jej wartości narracyjny talent autora i jego wielką zdolność kompozycji wielowątkowej akcji i rozległych czasowo zagadnień — zasługuje na nagrodę państwową.

Bowiem artystycznie i przekonywująco ukazane w powieści piękno ludzkiej pracy i heroizm socjalizmu — jest mocnym orężem w naszej walce o pokój i Plan 6-letni.

Powieść Morcinka została entuzjastycznie przyjęta przez społeczeństwo Górnego Śląska i nagrodzona spełni niewątpliwie doniosłą rolę polityczną w środowisku literackim i wśród szerokich rzesz jej czytelników.

mgr K. Kolińska

Choć oficjalne uroczystości zakończyły się

Dni Krakowa jeszcze trwają

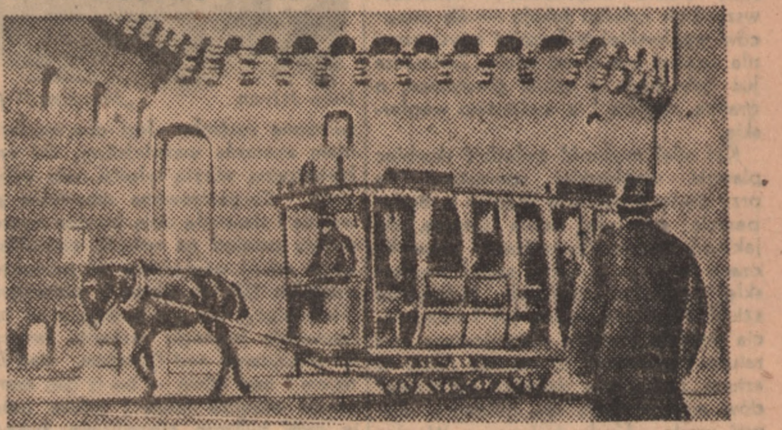


Festiwal artystyczny Dni Krakowa zakończony został oficialnie dnia 3 bm., lecz miasto pulsuje nadal wzmożonym tetnem a to przez szczególnie liczny w tym roku napływ i przepływ przejezdnych. Zgryźliwy Adolf Nowaczyński przezwał swe rodzinne miasto „siedzibą hotelarzy z ducha", jednakże żadna złośliwość nie zmieni faktu, że Kraków jak rok długi a zwłaszcza w sezonie letnim jest turystyczną stacją przeładunkową, przedsionkiem do zaczarowanego świata Tatr i lesistego Podhala a tym samym jakby zbiorowym hotelem całej Polski. Jakkolwiek więc Dni Krakowa doszły do finału, życie samo przedłuża je automatycznie na okres wakacyjny.

Kraków szumi i drga przelewającym się bez początku i końca strumieniem wycieczkowiczów. Odmładzają go głównie zastępy młodzieży z najdalszych stron Rzeczypospólitej. Nowością, której przyklasnąć trzeba, jest zorganizowanie wczasów miejskich dla młodzieży ze wsi, która przez cztery dni bawić będzie kolejno pod Wawelem. Młodość i jej atrybuty uśmiechają się z każdej, najbardziej nawet mrocznej sali muzealnej, z każdego zakątka pokrytych szarością patyny średniowiecznej krętych uliczek i zaułków b. stolicy, dźwigającej na swych barkach tysiącletni ciężar historii.

Młodzież z całego kraju jakby się umówiła na te spotkania krakowskie — przynoszą jej beztroskie wytchnienie, dają możność zaznajomienia się z przeszłością starego grodu jak i wspaniałą teraźniejszością osiągnięć Polski Ludowej. A ponieważ tak już jest, że młodzież ma swe prawa osobliwe, nie dziwmy się, iż jedna z miłych atrakcji tegorocznych Dni stał się wskrzeszony tramwaj konny, który przed laty 70 wyparł trzęsące się na kocich łebkach bruku pękate omnibusy, by w 20 lat później ustąpić miejsca ulicznej kolei elektrycznej. Ten legendarny już wehikuł odtworzony został mniej więcej w kształcie i pierwotnym wyglądzie i ku ogólnemu gaudium ruszył z kopyta w dniu otwarcia festiwalu. Mówimy mniej więcej, jako że odtworzenie prototypu tramwajowego nie przyszło zbyt łatwo. Gdzieś zapodziały się fotografie, zaginęła akwarela Tondosa i W. Kossaka, pozostały jedynie wspomnienia najstarszych krakowian i—zawodząca ich pamięć. Tramwaj konny jest tedy trochę karykaturą pierwszowzoru oryginalnego i to zarówno jeśli chodzi o jego wygląd jak i pasażerów którzy zasiedli w tym marionetkowym pudle blaszanym do wznowionego „kursu" jubileuszowego. Warto było przy okazji przysłuchać się rozmowom zanikających już i zerkających ku rakowickiej przystani szczątkowych okazów emeryckich, którym przyszło gasnąć w tak odmiennej dla nich epoce. I oni obarczeni brzemieniem iluż to już wiosen przeżywają na swój sposób tramwajowe emocje i dzielą się chętnie obrazem lat minionych.

Dostosowane do zadań i potrzeb nowych czasów Dni Krakowa po wojennę są coroczna troską Komitetu. Jak dotąd jeszcze nie pod każdym względem nabrały rumieńców świeżości. Ale imprez jest taka mnogość iż z obfitego ich programu każdy i każda może uszczknąć dla siebie najwięcej przypadającą do gustu i smaku. Nieco za ubogie w zewnętrzne elementy dekoracyjne, pogłębione zostały wydatnie w zaktualizowanej treści. Na czoło wybijają się wystawy, bazujące na bogactwie miejscowych zbiorów. Z ciasnoty muzeów i niezbyt przewiewnych magazynów wybiera się pod kątem bieżącej potrzeby eksponaty i prezentuje się je publicznie bez obawy, że nastrój zepsuje kapryśna zazwyczaj o tej porze pogoda. Przed muzeami krakowskimi otwierają się poza tym perspektywy warunków, do których dotychczas dyrekcje mogły jedynie platonicznie wzdychać. Do istniejących już dodano dwa nowe względnie przeorganizowane a to Muzeum Archeologiczne, pomnożone o dobór wykopalisk z Nowej Huty i Etnograficzne, poniewierane dotąd jak nikomu nie potrzebny Kopciuszek, które po upartych zabiegach dyr. Seweryna doszło do bezpiecznej przystani w Ratuszu na Kazimierzu. Z wystaw związanych z chwilą i jej problemami poglądową lekcją rozwoju sztuki jest galeria w Sukiennicach, obejmująca dzieła od końca w XVIII do XX w.—nieprzemijające zaś wrażenie pozostawią ekspozycja poświęcona Pokojowi i Planowi 6-letniemu. Od wojny z Boerami do najazdu na Koreę uzmysławia zachłanność imperialistyczną i przeciwstawia jej ideologię i troskę państw socjalistycznych o dobrobyt społeczny.



Pierwszy tramwaj konny w Krakowie na tle Barbakanu

Rzadko które miasto może dać widowiskom takie naturalne kulisy sceniczne jak Kraków. W Barbakanie ograne „Igrce" zastąpiła „Nawojka", H. Janoszewskiej opowiadająca koleje losu emancypantki z czasów Kazimierza W., która w przebraniu chłopięcym usiłowała się kształcić w przesławnej Akademii. Treść wsparta stylowym kostiumem, muzyką i tańcem daje widzom wszelkie możliwe emocje artystyczne. Na tej samej arenie jak i w różnych punktach miasta, w tym w dziedzińcu Biblioteki Jag. królowała dzień w dzień muzyka, taniec i śpiew. Zawsze z repertuarem najwybitniejszych kompozytorów i twórców, a w wykonaniu znakomitych zespołów, jak Filharmonii Państw. Polskiego Radia i Wojska Pol. W okresie Dni Krakowa zorganizowano 63 koncerty i 42 koncerty uliczne orkiestr dętych. Teatry przygotowały premiery Fredry (Nikt mnie nie zna i Pierwsza lepsza (Calderona (Alkad z Zalamei) oraz Iwaszkiewicza (W Błędomierzu). Teatr Kolejarza pokusił się o udatne wystawienie na swej malutkiej scenie „Krakowiaków i górali".

„Grają" też zabytki krakowskie. O zmierzchu porywa nas w uwodzicielskie objęcia poezja murów, których odwieczne piękno wzmacnia cud umiejętnie rozmieszczonych świateł.

Cracoviensis.

SŁAWNI POLACY W ANEGDOCIE

BOY NIEZNANY

Tadeusz Boy-Żeleński był jak wiadomo trzy razy w swoim życiu odznaczony Francuską Legią Honorową. Pierwszy raz się nie udało. Otóż rząd francuski w uznaniu zasług znakomitego pisarza w dziedzinie przekładów literatury francuskiej na język polski, postanowił odznaczyć go Legią.

Do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Polsce sanacyjnej przyszło wówczas pismo od rządu francuskiego z prośbą o podanie bliższych danych o Boyu. Po jakimś czasie rząd francuski otrzymał odpowiedź, że niejaki Boy, jest rządowi polskiemu nieznany.

KULTURA i SZTUKA

Marian Turwid

Skarb naddunajskich bratanków

„Polak Węgier — dwa bratanki, czy do korda, czy do szklanki" — zapewnia bardzo już sędziwe przysłowie. Bardzo już sędziwe ale nie bardzo mądre, boć kord i szklanka — to walory nie zupełnie jeszcze wystarczające na fundament solidnego pobratymstwa. Zwłaszcza już „szklanka", bo co do „korda" to na niejeden natrafimy argument pięknie zapisany w historii obydwu krajów. Nie zapomnę wzruszenia jakie mną owładnęło, gdym w pobliżu jednego z mostów przerzuconych przez Dunaj a wiodących z Pesztu do Budy natrafił na pomnik generała Józefa Bema. Pod pomnikiem bohatera Powstania Listopadowego i naczelnego wodza powstańczej armii węgierskiej w Siedmiogrodzie — podpis krótki „Papa Bem". Podpis tak samo chwytający za serce jak wiązanki zawsze świeżych kwiatów kładzione u stóp pomnika. Więc, co do „korda" — zgoda. Szczególnie tego, który obydwu naszym krajom wyrąbywał drogi do wolności. Do wolności równie często zagrażanej i równie drogo kupowanej nad Dunajem jak i nad Wisłą.

Szklanką — zwłaszcza napełnioną złocistym węgrzynem — któż pogardził? Nie znajdziecie takiego w całym kraju. Miłośników węgrzyna było u nas przecie od wieków aż nadto. Natomiast miłośników węgierskiej sztuki nie było prawie wcale. Mieliśmy pośród siebie niezliczonych znawców wszystkich odmian tokaja — ale znawców węgierskiej twórczości artystycznej nie znalazł byś u nas wielu. Zwłaszcza już gdy idzie o sztuki plastyczne, o grafikę, rzeźbę i o malarstwo węgierskie.

Kto miał możność zwiedzić skarbiec plastyki węgierskiej wznoszący się przy placu Tysiąclecia Węgier w Budapeszcie, ten zdał sobie sprawę, do jakiego stopnia krzywdząco przemilczane były osiągnięcia sztuki węgierskiej przez europejskich historyków sztuki. Podobnie zresztą jak i osiągnięcia polskie. Szeroko rozbudowana aparatura niemieckiej zwłaszcza nauki o sztuce, z przyczyn dalekich od względów artystycznych, nie notowała niemal wcale wkładu twórczego Węgier czy Polski do międzynarodowego dorobku artystycznego. A przecież szczególnie wiek dziewiętnasty to okres niezwykle bujnego rozkwitu sztuk plastycznych na Węgrzech i w Polsce. Rozkwitu uderzającego oryginalnością i świeżością twórczości, wznoszącej odrębną a świetną nutę do światowego koncertu. Nutę zagłuszaną celowo i nie docenianą świadomie. Aby nie mogła budzić sumień, upominać się o prawa ciemiężonych i, by odmiennością swych barw nie przeszkadzała w symfonii nastrajanej w miarę lat coraz konsekwentniej na jeden tylko, kosmopolityczny ton.

Dziś — w całkowicie zmienionych warunkach politycznych i społecznych, w okresie budowania kultury ludzkości na zasadach międzynarodowej wymiany narodowych wartości — rewizja wczorajszych krzywdzących poglądów podjętą być musi od możliwie jak najpełniejszego poznania tych wszystkich wartości, które — z przyczyn nie mających nic wspólnego z kryteriami artystycznymi — odsuwano, lekceważono i zagłuszano.

Zorganizowana przez Komitet Współpracy Kulturalnej z Zagranicą Wystawa Sztuki Węgierskiej w Muzeum Narodowym w Warszawie spełnia tak właśnie



Irme Istvan „Marynarz" (ol)

założone zadania. Jest ona wydarzeniem znacznie ważniejszym, niż tylko kurtuazyjną wizytą wielce nam miłych gości. Zorganizowana niezwykle poważnie i starannie daje bardzo wyczerpujący pogląd na rozwój, charakter i walor sztuki węgierskiej na przestrzeni ostatnich 150 lat. Okres to niezmiernie interesujący, bo przypadający na czas niezwykle bujnego rozkwitu twórczości plastycznej nad Dunajem. Nad Dunajem i nad Wisłą — bo w tym samym czasie wkracza także i sztuka polska w swój twórczo niezmiernie żywotny okres. Jest więc niezwykła okazja nie tylko do gruntownego poznania najciekawszych przejawów plastyki węgierskiej ale i do przeprowadzenia nader interesujących zestawień i porównań. Materiału badawczego jest aż nadto. Wybranego bardzo umiejętnie i celowo. Około pół tysiąca dzieł ponad stu pięćdziesięciu autorów. Można by rzec, że nasi naddunajscy bratankowie ogołocili niemal narodowy skarbiec swej sztuki, najcenniejsze klejnoty przewożąc z Budapesztu do Warszawy. Tego rodzaju ekspozycji nie wystarczy pokwitować najżyczliwszym choćby komplementem. Polska krytyka artystyczna a w jeszcze większym stopniu polscy historycy sztuki niewątpliwie wyciągną z tego niezwykłego pokazu najpoważniejsze wnioski. Plastyków polskich zaś zainteresuje w głównym stopniu fakt zademonstrowania na wystawie także i dzieł najświeższej daty. Tych, które powstały z myślą o wiązaniu najmłodszej sztuki węgierskiej z nową, socjalistyczną rzeczywistością kraju. Wśród dzieł tej ostatniej kategorii natrafimy na szereg takich, które w sposób niezwykle przekonywujący złączą rewolucyjną treść ideologiczną z imponującą dojrzałością formy. Formy wywodzącej się organicznie z najlepszych tradycji realistów węgierskich.

Niezmiernie bogaty, różnorodny i szlachetny jest skarb węgierskiej sztuki. Znajdziecie w nim urodę i barwę węgierskiej ziemi, porwie was bohaterski gest jej bohaterów i ujmie jasny uśmiech węgierskiego ludu. Trudny jest bardzo i niezrozumiały język tego ludu, ale za to język jego sztuki jest niezwykle prosty, czytelny i bezpośredni. Jakże łatwo porozumieć się nam za jego pośrednictwem. Tym łatwiej, gdy wczoraj tak podobnie układały się nasze dole i niedole i gdy dziś tę samą podjęliśmy walkę: o sprawiedliwość społeczną i o lepsze jutro ludzkości.

Więc — gdy się już ze skarbem sztuki węgierskiej poznaliśmy, przyznajmy: — przepyszna to rzecz kielich złocistego węgrzyna, przecież — stokroć od złotych tokajów wspanialszym jest blask węgierskiej sztuki.



Bihari Sandor „Niedzielne popołudnie" (ol)

Stanisław Czernik

Poeta nowego życia

Włodzimierz Domeradzki, najciekawszy przedstawiciel współczesnych talentów samorodnych, pochodzi ze środowiska robotniczego. Urodził się w 1913 roku. Syn murarza i sam murarz zawodowy. Uczył się tylko w szkole powszechnej. Następnie kształciły go książki — i życie robotnicze. Osiedliwszy się pod Warszawą pracuje kielnią i piórem.

W lutym 1950 r. „Książka i Wiedza" wydała jego „Wiersze twardych rąk", w październiku 1950 — drugi tomik „Codzienny marsz". Pierwsza książeczka zdobyła sobie odrazu czytelnika, dzięki prostocie i świeżości ujęć oraz bezpośredniości nastroju wyrażanego w wierszach o odbudowie Warszawy przez jednego z jej budowniczych — murarza. „Wiersze twardych rąk" spotkały się też z interesującym uznaniem zagranicy. Tłumacze współczesnych poetów polskich chętnie biorą do przekładu wiersze Domeradzkiego. Wiem o przekładach na język węgierski, a w Rio de Janeiro ukazał się z datą 1951 wybór 17 pozycji z „Wierszy twardych rąk" w portugalskim przekładzie Ary de Andrade; wytwornie wydana książeczka z komentarzem Pedro Motta Lima.

Tylko dziewięć miesięcy przedziela wydanie drugiego tomu od wydania pierwszych wierszy, różnica jednak jest zauważalna. Wypowiedź poetycka czystsza, pióra pewniejsze.

Gdyby nie dwa odmienne wiersze (o Gwardii Ludowej i Bałtyku), całość stanowiłaby jednolity cykl poświęcony Warszawie i jej odbudowie, cykl który zasługiwałby na nazwę poematu.

Przez poezję Domeradzkiego przemawia lud pracujący prostym i bardzo celnym, świeżym, jak w samorodnej piosence porównaniem. Oto dźwięk tej piosenki (o Warszawie):

Wielkie jest Morze Bałtyckie,
lśni na nim srebrna piana.
Lecz Ta jest droższa od morza,
najmilsza,
taka
kochana.
Na morzu piana zanika,
wiatr w oddal ją goni,
a Ona codzień urasta,
my pracą śpiewamy o Niej.

Optymizm, uśmiech, zapał, - nic z papierowej deklaracji. Celne pointy o treści społecznej podnoszą wartość artystyczną i użytkową utworów, np.:

Czekają cegły sygnału,
już zaraz... niedługo się ukaże.
Przed ofensywą wiosenną
jak generałowie
radzą warszawscy murarze.

Poezja pracy, — autentyczna, z antopsji, z bezpośrednich przeżyć, z odruchów fizycznych przeniesiona wprost do myśli i pieśni — jedyna w naszej poezji prawdziwa liryka murarstwa, istotne novum poetyckie, o jakie nigdy nie byłby w możliwości pokusić się tzw. zawodowy poeta. Warto wymienić te wiersze o pracy: „Na winklu", „Dom rośnie", „Przy pracy", „Obrazek dnia powszedniego".

Wzruszający jest hołd oddany Mickiewiczowi przez poetę-murarza, hołd oddany i przez kielnię przy odbudowie pomnika i przez pióro:

W oczach mam łzy,
serce wzruszenie mi gniecie —
ja, murarz, też cegiełkę
kładę pod pomnik poecie.

Domeradzki pisze podobnie jak twórcy dawnych pieśni ludowych, — bez książkowych tradycji, bez terminowania u klasyków, w wyraźnej niezależności od współczesnej poezji literackiej. Jest samorodny w całej pełni, wystarcza mu skromna wiedza o wersyfikacji, uzupełniana wyczuciem rytmu poetyckiego, — a co najważniejsze — rytmu przemian współczesnych.

Nie chcę twierdzić, że wystarcza mu obecny skromny instrument. Na pewno nie. Zresztą Domeradzki stopniowo i skutecznie rozszerza granice swych doświadczeń poetyckich, wznosi się na coraz wyższy stopień artystyczny.

W obecnym stanie stwierdzić można powstawanie bardzo ważnego zjawiska: oto nowa baza ustrojowa wytworzyła swego poetę na jednym z odcinków swych działań. Poeta bezpośrednio z niej wyprowadza nieistniejące przedtem wartości artystyczne i wprowadza je do literatury, tworzy nową nadbudowę.

Wydaje mi się, że ten drobny wkład Domeradzkiego jest na obecnym etapie naszych przemian ważniejszy niż wyżej zorganizowana pod względem artystycznym poezja wielu innych poetów. Bo nie wszyscy zdołali wydrzeć z rzeczywistości nowe treści, działają jeszcze wartościami przejściowymi. A Domeradzki jest w pełniejszym stopniu poetą nowego życia.

Z NOTATNIKA

NAJBLIŻSZE PREMIERY W TEATRACH WARSZAWSKICH

Teatry państwowe w stolicy przygotowują jako najbliższe premiery następujące sztuki:

Teatr Polski wystawi „Intrygę i miłość" Schillera w nowym przekładzie A. M. Świnarskiego, w reżyserii A. Bardiniego, oprawie dekoracyjnej J. Kosińskiego.

W Teatrze Narodowym prowadzone są obecnie próby festiwalowej sztuki A. Świrszczyńskiej „Odezwa na murze" w reżyserii St. Perzanowskiej i inscenizacji Wł. Daszewskiego.

Witold Bełza

Pół wieku wśród książek

Wspomnienia Jana Michalskiego, które świeżo ukazały się na półkach księgarskich pt. „55 lat wśród książek" — przypomniały fakt doniosłego dla kultury naszej znaczenia, iż przed paru laty Instytut Badań Literackich w Warszawie przejął bezcenny księgozbiór — ponad 40.000 tomów. Owoc półwiecza życia jednego człowieka — jego usilnych zabiegów, trosk, nieustannych niepokojów i wzruszeń...

Zapalonym bibliofilem był Jan Michalski — bibliofilem, znanym nie tylko w Warszawie, gdzie mieszkał — ale w całym kraju. Bo istotnie — to, co zebrał w ciągu swego pracowitego, życia, było ponad miarę ludzkich możliwości — ponad miarę ludzkiego wysiłku.

Zaczęło się — ot z niczego. Najpierw Robinson Crusoe, potem Sue, Walter Scott, Verne, na deser przemiłe bajdurzenie „Kłosów", czy upojne gawędziarstwo „Tygodnika Ilustrowanego" — i tak urosła, sama nie wie jak, miłość do książki, a z tego w sprzyjającym klimacie psychicznym już bibliofilstwo jako takie. Na razie zresztą zupełnie nie realizowane — obracające się li tylko w sferze ideału. Na kupowanie książek nie było funduszów. Nie przelewało się w domu — trzeba było zarabiać korepetycjami od zarania niemal życia. Przy protekcji otrzymał Michalski — jako szóstoklasista — tzw. kondycję: za 10 rubli miesięcznie wraz z całym utrzymaniem — stałą, 4 lata trwającą, opiekę nad jakimś tępakiem. To już było coś — można było jako tako zaspakajać coraz to bardziej rosnące apetyty książkowe. A do tych książek rwała się dusza całą mocą — że nie sposób było jej powściągnąć.

Niedzielne łazęgi na Sewerynowie — przyjemne buszowanie po kramach książkowych, wertowanie zapylonych kart, cały ten proces zawziętych targów z kupcem, aby tylko postawić na swoim i ze zdobytym obiektem popędzić co rychlej do domu.

Antykwarnie warszawskie na Świętokrzyskiej. Dziś już zamknięta księga przeszłości. Całe strony wypełnia nimi Michalski, czyta się je z jakżeż żywym zainteresowaniem. Nie bez zasług doprawdy był ten rozrosły klan rodzin, zalegający tak gęsto Świętokrzyską: Salcsteinów (kamienica „Pod Łabędziem" na Mariensztacie), Kleinsingerów, Baumkollerów, Rubinsteinów — w jak dużej mierze i oni przyczynili się do tego, że nieraz bezcenna książka dostała się do właściwych rąk bibliotekarza, czy też prywatnego bibliofila.

Anegdoty, jakich nie szczędzi Michalski, snując wspomnienia ze świata antykwarskiego, są prawdziwie ciekawe, nie pozbawione tu i ówdzie i humorystycznych akcentów.

Fajwel Salestein, przypominający z wyglądu podsmażonego sandacza — to jakby plastyczna replika owego Kinkulkina ze znanego wiersza Syrokomli (Księgarz uliczny), Klepfisz, zapalony badacz-Talmudysta, a filozof od siedmiu boleści, Brojdo, oryginał muzealny, którego skład antykwarski zawalony był do tego stopnia całymi stosami powiązanych paczek, że ich właściciel urzędować musiał na stołeczku na ulicy — bo miejsca dla niego w tym bric à brac'u nie było. Ile to nasłuchało się od nich wszystkich opowiadań-anegdot o dawnych zbieraczach, o ich nawyczkach, dziwactwach, słabostkach — przewijało się wszakże tyle charakterystycznych typów znanych pisarzy, uczonych — prawdziwy matecznik osobliwości świata bibliofilskiego...

Ta liczna rzesza antykwariuszów była bardzo różnolitą pod względem intelektualnym. Bywały takie typy — chodzące bibliografie — jak znany Gieysztor (słynne jego katalogi — prawdziwa rzadkość bibliograficzna), Wilder — ale i dla rozmaitości „analfabeci kulturalni" jak ich nazywa Michalski, w rodzaju... Patrzykąta, którego twarz przybierała w momentach targów kupieckich taki wyraz, jakgdyby chciał... kichnąć a nie mógł, bufona i zarozumialca — czy innych jemu podobnych. Rozdziałem „Wśród bibliofilów" — poniekąd trochę i wzruszającym, bo rozsnuwa w nim Michalski ciepłe wspomnienia bezpośrednich kontaktów z ludźmi tych samych co on umiłowań — kończy się książka.

Zbiór Jana Michalskiego — oddany pod opiekę Instytutu Badań Literackich — jest doprawdy imponujący. Imponujący rozmiarami i rozległością zainteresowań zbieracza. Literatura polska i obca, bibliologia, bibliografia, polskie szkolnictwo, sztuka, filozofia, nauki społeczne, ludaica, kwestia chłopska, piękne zbiory autografów, ikonografia, Varsoviana, bardzo bogata kolekcja nawet ceramiki ludowej.

„Mam nadzieję — pisze jakby w testamencie Michalski — że dorobek życia mego został zabezpieczony i że fundacja, rozwijając się pomyślnie, będzie mogła służyć nauce polskiej".

Zasługa? Nie masz zasług — cytował nieraz Michalski w potocznej pogawędce słowa Konarskiego — to co my zowiemy zasługi, są tylko dla Ojczyzny wypłacone długi.

Edward Kozikowski

Na półkach bibliotecznych...

Gdy wszystko się odwraca i widmo samotności
zagląda w nasze życie, jak nieproszony gość —
o, jakże chętnie wtedy do twych, poezjo, włości
zwracamy nasze kroki, aby nić marzeń prząść.

Na półkach bibliotecznych, gdzie warstwą pył porasta,
i władzę niepodzielną sprawuje tu od lat,
szukamy w ciżbie książek, jak w niezliczonych gwiazdach,
naszych starych znajomych, tak starych, jak ten świat.

I gdy znajdziemy wreszcie między tylu tomami
i znów zaczniemy chłonąć ich zapomnianą treść,
wiemy, że w tej samotni już nie jesteśmy sami,
bo jest komu ból dzielić i brzemię troski nieść.

Życie płynie, jak strumień, unosząc w dal na barkach
i radości i smutki o nieotartych łzach,
człowiek zdradzi człowieka i z uśmiechem na wargach
będzie kłamał nam w oczy, jak widziadło w złych snach.

Jeno książka-przyjaciel nie odstąpi nas nigdy,
pozostanie wraz z nami — w doli dobrej czy złej,
aby rękę nam podać, aby ująć nam krzywdy,
wiarę w przyjaźń obudzić i umocnić nas w niej.

LIPIEC
29
Niedziela

DZIS: *Marty, Flory*

JUTRO: *Julitu Ludomiła*

WAŻNIEJSZE TELEFONY: Straż pożarna - 1111. Pogotowie PCK - 1000. Taksówki - 3655 i 3962. Informacja PKP - 1187. Zegarynka - 06. Informacja pocztowa - 02 i 03. Zamiejscowe - 00. Komenda MO - 2516

740 kandydatów na wyższe studia

Młodzież bydgoska wybiera Gdańsk

przed Poznaniem, Toruniem i Warszawą

Plan 6-letni stawia nam za zadanie m. in. szybkie uprzemysłowienie naszego kraju, stopniową przebudowę rolnictwa, dokonanie postępu w dziedzinie życia kulturalnego społeczeństwa.

Do tych olbrzymich zadań potrzebni są ludzie. Nie tylko potrzebni są robotnicy i chłopi, ale również potrzebna jest wielka liczba inżynierów, techników, lekarzy — ludzi z wyższym wykształceniem. W ramach Planu 6-letniego liczba ludzi z takim wykształceniem ma osiągnąć cyfrę 146,000.

PONAD 740 KANDYDATÓW

Skończył się rok szkolny 1950/51. Tysiące absolwentów opuściło mury szkolne. Wielu z nich rozpoczęło już pracę, jednak większość ubiega się o przyjęcie na wyższe studia.

W miejskiej komisji rekrutacyjnej w Bydgoszczy do 7 lipca br. ponad 740 maturzystów złożyło podania o zakwalifikowanie ich na wyższe studia. Komisja rekrutacyjna rozpatrując podania kandydatów, nie zatrzymała żadnej ankiety, wysyłając je do uczelni wybranych przez kandydatów.

PROWADZI GDAŃSK

Maturzyści z Bydgoszczy złożyli podania do uczelni w 14 miastach Polski. Największą ilość zgłoszonych kandydatów, otrzymały uczelnie w Gdańsku — 212, następnie w Poznaniu — 180, Toruniu — 101, Warszawie — 92, Szczecinie — 48, Wrocławiu — 48 i Łodzi — 21. W mniejszej ilości młodzież nasza wywędruje do miast uniwersyteckich Polski południowej — jak Lublin, Kraków, Katowice, Gliwice, Rokitnica Bytom i inne. Na Szkołę Inżynieryjną w Bydgoszczy złożyło podania 8 osób. Niewątpliwie ilość zgłoszeń na tę uczelnię jest większa, bowiem wiele osób składało podania bezpośrednio do szkoły.

LEKARZE, LEKARZE, LEKARZE...

Chociaż studia medyczne są najtrudniejsze i trwają 5 lat, to najwięcej młodzieży garnie się właśnie do tego zawodu, uważając go za najbardziej popłatny. Na studia medyczne z Bydgoszczy zgłosiło się aż 237 maturzystów, gdy tymczasem na uczelniach rolniczych, pedagogicznych, ekonomicznych i innych nie odczuwa się zbytniego natłoku.

Na studia humanistyczne zgłosiło się 220 maturzystów, na inżynieryjne — 191, ekonomiczne — 50, wychowania fizycznego — 10, pedagogiczne — 7, teatralne — 4, górnicze — 3, filmowe — 3, i muzyczne — 2. Ponadto 7 absolwentów złożyło podania na Szkołę Główną Służby Zagranicznej.

„SZTURM" NA UMK

Młodzież bydgoska „szturmem" zarzuciła podaniami Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, gdzie zgłosiło się 101 kandydatów. Na drugim miejscu „uplasowała się" Akademia Medyczna w Gdańsku — 96 kandydatów, dalej Politechnika Gdańska — 93 i Uniwersytet Poznański — 74. „Zespołowo", jak już wspominaliśmy, „zwyciężył" Gdańsk.

KTO WSTĘPUJE NA WYŻSZE UCZELNIE!

Jak widać młodzież nasza wybrała sobie drogę, po której ma zamiar kroczyć, by po ukończeniu nauki stać się wartościowymi obywatelami naszej Ludowej Ojczyzny. Nadmienić wypada, iż wśród kandydatów bydgoszczan duży procent to młodzież robotnicza i dzieci inteligencji pracującej.

Liczba młodzieży robotniczej i chłopskiej studiującej w ubiegłym roku szkolnym na pierwszych latach wynosiła 65 proc. (iks)

to i owo Z BYDGOSZCZY

Fordon i dwie ławki



Czy wiecie ile Fordon liczy mieszkańców? Nie? Szkoda. Około 4 tys. A wiecie ile na fordońskich plantach, skwerach i w parku stoi ławek? Też nie? Szkoda. A łatwo policzyć. Tylko dwie. Istnienie tych okazów zawdzięcza się podobno jedynie temu, że są one z kamienia i dlatego na okres zimowy nie zostają przez władze miejskie przechowane. W innym wypadku historia ich potoczyłaby się tym samym torem jakim sprawa ławek drewnianych, po których od pewnej jesieni wszelki ślad zaginął.

Jak to zrobić?



Na ul. Królowej Jadwigi przed gmachem Komendy Woj. SP znajduje się gablotka z fotografiami uśmiechniętych junaków. W sobotę przed gablotką przystanęło dwóch młodzieńców, ubranych na modę „bażancików".

— Spójrz — no, jakieś nowe zdjęcia...

— Ciekawe, bardzo ciekawe... Takie wyraziste twarze.

— Gdyby tak można zrobić sobie takie zdjęcie?

Wtem za plecami „bażancików", rozlega się wesoły śmiech:

— Owszem, można. Ale nie w waszych ubrankach i krawatach! Przy warsztacie, na budowie, w brygadzie. To są proszę ja was — fotografie naszych najlepszych przodowników pracy. (x).

KOMUNIKATY

Uwaga Żeglarze ZKS „Ogniwo". W środę, 1. 8. br. o godz. 18 na przystani Sekcji Żeglarskiej odbędzie się zebranie członków.

ZS Kolejarz Bydgoszcz. Dziś o godz. 16 zbiórka wszystkich zawodników w hallu dworca bydgoskiego przed wyjazdem na mecz ze Stalą Nakło.

Dzielna postawa Kolejarzy

Jak wiadomo w wielkiej defiladzie, która odbyła się z okazji Święta Odrodzenia w Warszawie, wzięła również udział grupa sportowców Kolejarza Bydgoszcz. Reprezentowało ją 144 zawodników.

W dniu wczorajszym Rada Okręgowa ZS Kolejarz Bydgoszcz otrzymała od Prezydium Rady Głównej ZS Kolejarz w Warszawie następujące pismo:

„Prezydium Rady Głównej ZS Kolejarz prosi o przekazanie podziękowania dla wszystkich członków zespołu Kolejarza Bydgoszcz, którzy wzięli udział w defiladzie w dniu 22 lipca br. i swoją postawą wykazali, iż rozumieją ważność manifestacji sportowców w dniu Święta Odrodzenia Polski.

Sportowcy zespołu ZS Kolejarz Bydgoszcz mogą być stawiani za wzór zdyscyplinowania i karności. Swoim wystąpieniem i zachowaniem się w Warszawie sportowcy naszego Zrzeszenia z Bydgoszczy przysporzyli sławy ZS Kolejarz".

 **SPORT** 

Lekkoatletyczne mistrzostwa ZS Gwardii

Ulicami miasta Bydgoszczy w takt dziarskiego marsza maszeruje barwna kolumna licząca przeszło 400 zawodników. Idą sportowcy Gwardii, przodującego w Polsce Zrzeszenia Sportowego. Zjechali do Bydgoszczy z całego kraju od Rzeszowa do Olsztyna, od Zielonej Góry do Białegostoku aby wziąć udział w III Centralnych Mistrzostwach Lekkoatletycznych.

Po złożeniu wieńców przed pomnikiem bohaterskich żołnierzy radzieckich kolumna sportowców powróciła na wspaniale udekorowany stadion, gdzie dokonano uroczyście oficjalnego otwarcia mistrzostw.

Od rana wśród wspaniałej pogody na stadionie Gwardii panował ruch. Na bieżni przeprowadzano ostatnie przedbiegi, na rzutniach kończyli eliminacje miotacze, przygotowywano się do pierwszych finałów. Wśród plejady zawodników pokazali się również reprezentanci Polski, którzy przedwczoraj powrócili ze Związku Radzieckiego. Na stadionie widzieliśmy mistrza i rekordzistę Polski w rzucie młotem Masłowskiego oraz miotacza kulą Łomowskiego, którzy z wielkim zainteresowaniem przyglądali się eliminacjom i przedbiegom.

A oto wyniki drugiego dnia. Na 60 m kobiet tytuł mistrzyni ZS Gwardia zdobyła bydgoszczanka Orsztynowiczówna czasem 7.8. Na drugim miejscu uplasowała się wrocławianka Górecka, która uzyskała czas 8,4. Taki sam czas uzyskała sklasyfikowana jako trzecia Romańska Kraków.

Finał dysku kobiet: I Łaptaś (Kr) 31.42 m. II. Ronczewska (Wr) 31,38 m. III. Janczak (Pozn.) 30,68 m. IV. Nogajówna (Bydg.) 28,62 m. Finał skoku w dal mężczyzn: I. Dzięgielewicz (W-wa) 6,53 m. II. Różański (Bydg.) 6,48 m. III. Gizielewski (Wrocław) 6,46 m. Finał biegu 400 m ppł. I. Puzio (Kr.) 59,6 m. Finał kuli kobiet — I. Siwkówna 10,9 m. III. Czerska (Wr.) 9,90 m. III. Łaptaś (Kr.) 9,66 m IV. Podstawianka 9,27 m.

W sobotę popołudniu uzyskano następujące wyniki.

Bieg 400 m. I Werbliński (W-wa) — 51,6. II Długoborski (Wr) 53,6 sek Bieg 1,500 m. I — Ziółkowski (Bydg) 4,15, II — Małaszkiewicz (Wr) — 4,16,5. Sztafeta 4 x 100. I Warszawa (Silski, Malicki, Dzięgielewski i Decikowski) czas 45,1 sek. II — Kraków 45,2. Skok wzwyż kobiet I — Ronczewska (Wr) 141 cm. II Romańska (Kr) 137 cm. III Michalska (Pozn). 134 cm. Bieg 5000 m. Powszechny faworyt tej konkurencji „rutyniarz" Kielas (Gdańsk) doznał porażki z młodym Burką (Wr). Czas zwycięscy 16,04,2 min. Czas Kielasa 16,07,5 min. Skok wzwyż mężczyzn I — Bagiński (Kr). 178 cm II — Wolski (Kr) 178 cm. III — Siemiątkowski (Bydg). 173 cm. Kula męższczyzn: I — Makulec (Kr). 13,47 m. II — Łaszcz (W-wa) 13,07 m. Bieg 200 m. kobiet I — Szwajkowska (Bydg). 27,5 sek. II-Wójcikówna (Kr). 28,3 sek.

Po dwóch dniach zawodów w punktacji ogólnej prowadzi Kraków 132 pkt. przed Wrocławiem 107 pkt. i Bydgoszczą 106 pkt.

REGATY NA JEZIORZE JEZUICKIM

Sekcja sportów wodnych Ligi Morskiej urządza w dniu 29. VII. br. regaty wewnętrzne żeglarskie i kajakowe na jeziorze Jezuickim w Chmielnikach. W programie regaty żeglarskie w trójkącie jachtów o powierzchni 10 m kw żagla, bączków żaglowych typu „BK" oraz regaty kajakowe na dystansie trzech kilometrów.

Jednocześnie zawiadamia się członków byłego oddziału sportów wodnych Ligi Morskiej, że baza szkolenia sekcji sportów wodnych Ligi Morskiej przeniesiona została z Łęgnowa do Chmielnik.

KOLEJARZ — SPÓJNIA

Po dwutygodniowej przerwie, Kolejarze bydgoscy rozegrają towarzyski mecz piłkarski z miejscową Spójnią.

Będzie to jednocześnie ostatnie sprawdzenie swoich sił przed meczem ze Stalą Poznań. Obie drużyny wystąpią w swych najsilniejszych składach. Interesujące to spotkanie rozegrane zostanie w najbliższy wtorek, 31 bm. o godz. 17 na stadionie „Spójnia" przy ul. Nakielskiej.

GWARDIA — UNIA NA ŻUŻLU

Mecz o mistrzostwo ligi żużlowej między Gwardią a Unią jaki miał się odbyć w nadchodzącą niedzielę w Krakowie został przełożony na dzień 6 sierpnia i odbędzie się w Warszawie, na torze ZKS Budowlanych.

W związku z tym arcyciekawym spotkaniem w którym zmierzą się dwie najsilniejsze drużyny żużlowe, bydgoska Gwardia organizuje specjalną wycieczkę autobusem do Warszawy. Koszty wycieczki wynoszą zaledwie 65 zł (przejazd w obydwie strony oraz wejście na zawody).

Zgłoszenia na wycieczkę przyjmuje sekretariat Gwardii do wtorku, 31 bm.

Dziś narada naukowców z robotnikami

Dziś o godzinie 10 w dużej sali Okręgowej Rady Związków Zawodowych przy ul. Toruńskiej 30 w Bydgoszczy, odbędzie się narada naukowców, inżynierów i techników z robotnikami.

ODDŹWIĘKI naszych artykułów

UMIESZCZAĆ DOKŁADNY ADRES...

Na „List — żółw" nr 88 IKP Dyr. Okr. Poczt i Telegr. w Gdańsku wyjaśnia, że list polecony, o którym mowa w zażaleniu, był adresowany „Najwyższa Rada Mieszkaniowa" w Warszawie bez podania ulicy i nr domu. Ponieważ na kopercie widnieją stemple kilku urzędów w Warszawie i znajdują się ołówkiem dopisane przez pocztę w Warszawie dwa czy trzy adresy wynika jasno, że list ten pomimo braku dokładnego adresu usiłowano doręczyć. Po bezskutecznych poszukiwaniach adresata list został zwrócony nadawcy i doręczony w mieszkaniu — zastępczo — członkowi rodziny wysyłającego.

Przypuszczamy, że wysyłający miał na myśli Państwową Komisję Lokalową. Tak... trzeba umieszczać dokładną nazwę adresata, ulicę i numer domu.

NIEOŚWIETLONE PRZYCZEPKI

W związku z naszą notatką „Puste przyczepki" nr 75 Prezydium MRN w Bydgoszczy wyjaśnia, że w godzinach wieczornych, kiedy nasilenie ruchu maleje, ściąga się z trasy niektóre przyczepki. Przyczepki te ze względów technicznych nie są oświetlone. Jednakże w pozostałych dwóch wozach miejsca jest pod dostatkiem.

WNIOSEK O NOŻE

W notatce „Czekaj na mnie" nr 99 poruszyliśmy sprawę braku noży i widelcy w „Gastronomii". Wojewódzki inspektor PIH w wyjaśnieniu swym potwierdził słuszność stawianych zarzutów, zwracając się równocześnie do Bydgoskich Zakładów Gastronomicznych z wnioskiem o usunięcie tych braków.

TERAZ JUŻ NIE

„Aromat od 7 boleści" poruszony w nr 76 IKP został usunięty. Woj. inspektor PIH przeprowadził inspekcję następnego dnia i stwierdził, że znajdująca się w bufecie szynka w „Warszawiance" przy ul. Śniadeckich nie budziła żadnych zastrzeżeń. Oczywiście wczorajszej już nie było.

Z POMORZA pokrótce

Inowrocław. Młodzież Inowrocławia wykonała szereg wartościowych upominków dla uczestników III Zlotu w Berlinie m. in. gołębia z sody — symbol pokoju ozdobny portfel skórzany, artystyczny album, duży puchar mały posąg robotnika z wieńcem laurowym w ręku, model szybowca „Sęp" i inne przedmioty.

*

Wczoraj wieczorem opuściła Inowrocław 15 osobowa grupa bojowników hiszpańskich, przebywająca od kilku dni na kuracji w Zdrojowisku.

Hiszpanie po zwiedzeniu uzdrowisk nadmorskich, powrócą do Inowrocławia.

Toruń. W Ratuszu Staromiejskim została otwarta galeria malarstwa polskiego XIX i XX stulecia.

Znajdują się tu m. in. obrazy Chełmońskiego, Kossaka Grottgera, Brandta, Matejki, Michałowskiego, Fałata, Bacciarellego i innych mniej znanych szerszemu ogółowi malarzy.

KINA

Pomorzanin: Śpiew jest pięknem życia (14, 16, 18 i 20.15)
Polonia: Życie Emila Zoli. (14, 16, 18.15, 20.15)
Orzeł: Trzcinowe dzwony (13.45, 15.45, 17.45 i 20)
Wolność: Kariera — (14.15, 16.15, 18.15 20.15)
Gryf: Ulica Graniczna (13.45, 15.45, 17.45 i 20)
Bałtyk: Aleksander Newski (14, 16, 18 i 20)
Mir: Tajna misja (17 i 19)
Bagatela Myszy i ludzie (21 — o zmroku)
Rozmaitości: W fabryce. Pustynia Błędowska (od 16—24)

PORANKI

Pomorzanin: Przybrana córka (10). — Słońce wschodzi (12). **Wolność:** Zwycieski powrót (12). **Gryf:** Sen o miłości (9.45 i 11.45). **Bałtyk:** Strój galowy (10 i 12). **Wolność:** W moskiewskim Zoo (10). **Polonia:** Hrabia Monte Christo (I s.) (11).

CO? GDZIE? KIEDY?

DYŻUR APTEK

Apteka Społ. nr 12, ul. Grunwaldzka 37, tel. 34-31 i nr 19 Al. 1 Maja 91, tel. 23-61.

Lekarz-dentysta

Dziś w godz. 10—12 pełni dyżur lek.-dentysta Anna Wojciechowska, Al. 1 Maja 67.

WYSTAWY

Woj. Ośr. Szkol. Part. PZPR: Wystawa o życiu i walce Feliksa Dzierżyńskiego.

CYRK NR 2

Dziś ostatni raz o godzinie 15.30 i 19.30.

TEATR

W lipcu nieczynny.

RADIO

Niedziela, 29 lipca

8,55 Program lokalny dnia, komunikaty. 9,30 Od kolebki przez życie fragment powieści T. Jeża. 14.15 Audycja dla wsi. 14,40 Koncert rozrywkowy. 16.20 Reportaż literacki „Skórzana torba" napisała H. Filutowicz. 16.35 Piosenki w wykonaniu Z. Jarugi. 22,30 Przegląd sportowy.

Poniedziałek, 30 lipca

6,50 Program lokalny dnia. 6,52 Komunikaty. 16,20 Bydgoski dziennik radiowy. 16,35 Muzyka radziecka. 18,15 Rachmaninow — drugi koncert fortepianowy. 18.50 Pogadanka Z. Kurka „O formach pracy świetlicowej".

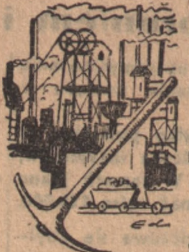


Następny kandydat na „Führera"

(Z wystawy warszawskiej pn. „Radziecka karykatura polityczna w walce o pokój").

Gdy Śląsk przestanie być zadymiony...

W POGONI ZA SKARBEM



Czarne chmury gęstego dymu unoszą się nad lasem kominów. Oczernione sadzą kamienice, szybko pędzące, lecz brudne — tramwaje... Wiadomo — czarne zagłębie, nasz — Śląsk. Taka jest dziś jego panorama.

CZARNY DESZCZ

Przez jeden komin elektrowni przechodzi w godzinie około 200 tys. metrów sześciennych spalin. Jeden metr sześcienny zawiera 12—20 gramów płynów. Średnio więc z jednego komina w ciągu godziny uchodzi 3.200 kg sadzy i innych pyłów. Pomnóżmy tę liczbę przez ilość kominów śląskich i... sprawa czarnego zagłębia wyjaśni się. Wirujące w powietrzu masy drobnych cząsteczek pochłaniają także promienie słoneczne. Do katowickiej ulicy czy podwórza w porównaniu z Zakopanem dociera zaledwie 40 proc. promieni słonecznych.

..WRAZ Z DYMEM

Jakkolwiek spadające na Śląsk pyły i sadze nie wpływają na podniesienie zdrowotności mieszkańców to jednak wcale nie są szkodliwe w tym stopniu, jak to się zwykło twierdzić. Ale mimo to nad oczyszczeniem Śląska z sadzy i dymów usilnie pracują naukowcy. Wraz z dymem ulatuje bowiem w powietrze wielomilionowy skarb. Przez komin siarkowni np. ucieka dziennie jedna tona siarki, z cynkowni wraz z dymem uchodzi 26 ton tlenków cynku, ołowiu i innych. Tak samo z innych hut i zakładów przemysłowych ulatnia się przez komin cenny surowiec. Także uchodząca sadza, nic innego jak czysty grafit, przydałaby się w niejednej wytwórni farb i barwików.

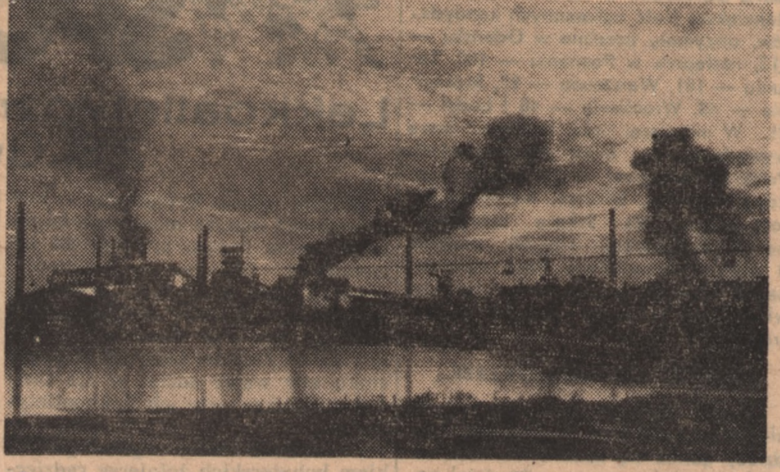
ELEKTROFILTRY

Wychwytanie tych cennych surowców z dymu było już oddawna punktem zainteresowania naszych inżynierów i techników. Znane były w praktyce przemysłowej tzw. elektrofiltry, oczywiście produkcji zagranicznej. Urządzeń takich mieliśmy przed wojną około 100. Kiedy w 1947 roku firmy zagraniczne nie mogły zagwarantować nam rychłego terminu dostawy, przystąpiliśmy sami do budowy elektrofiltrów. Pierwsze próby wypadły pomyślnie. Rozpoczęto produkcję. Już co raz więcej śląskich zakładów przemysłowych posiada urządzenia filtracyjne. Zasada budowy elektrofiltru polega na wytworzeniu pola elektrostatycznego, w którym cząsteczki stałe naładowane zostają elektrycznością ujemną, co powoduje ich wędrówkę do dodatnie naładowanej elektrody. Tą zaś jest właśnie komora filtracyjna, w której gromadzi się ów milionowy majątek. Komora filtracyjna zainstalowana jest u wylotu komina. Po włączeniu prądu ulatuje więc nim tylko podgrzane powietrze.

BŁĘKIT NIEBA NAD ŚLĄSKIEM

Produkcją elektrofiltrów kieruje „Energobudowa". Jak wynika z planów produkcyjnych do końca Planu 6-letniego dzięki zainstalowaniu elektrofiltrów we wszyskich zakładach przemysłowych Chorzowa, Szopienic, Bytomia, Zabrza, Lipin i Gliwic ośrodki te uwolnione zostaną od sadzy i pyłu. Niedługo więc także nad Śląskiem rozpościerać się będzie czysty błękit nieba, promienie słoneczne nie będą słabsze niż w Zakopanym. Śląsk będzie jasny i słoneczny. (bu)





Czarne chmury gęstego dymu unoszą się nad Śląskiem. Zawierają one w sobie wielomilionowy skarb.

Anegdoty

ŁZY ROSSINI'EGO

W towarzystwie rozmawiano o tym, kto z obecnych płakał już jako dorosły człowiek. Rossini, który był również między gośćmi odezwał się:

— Płakałem w moim życiu dwa razy. Pierwszy raz kiedy słyszałem Paganiniego. Drugi zaś — kiedy niezręczny kelner upuścił w moich oczach indyka z truflami do jeziora Como.

DOWCIP ŻÓŁKOWSKIEGO

W teatrze warszawskim policja rosyjska zabroniła aktorom robić dodatki i improwizacje do zatwierdzonego tekstu sztuk.

Gdy w pewnej sztuce, wprowadzony na scenę koń załatwiał swoją naturalną potrzebę, zwraca się do niego znakomity aktor Alojzy Żółkowski i powiada:

— Czy nie wiesz, że nie wolno robić dodatków i improwizować?

Łatwo zrozumieć, że cały teatr zatrząsł się wówczas od śmiechu.

Igłą i nitką...

ZAMIANA

Osoby:
Dziewczyna Dzisiejsza
Ciocia Lekkomyślna

Scena pierwsza

Scena pierwsza przedstawia dworzec kolejowy. Z wagonu wysiada Dziewczyna Dzisiejsza. Z okrzykiem radości podbiega do niej Ciocia Lekkomyślna

Ciocia Lekkomyślna
— Więc jednak przyjechałaś kochana Dziewczyno! (Uścisk)

Dziewczyna Dzisiejsza
— Przyjechałam droga cioclu! (Uścisk).

Scena druga

W taksówce, którą zamówiła Ciocia Lekkomyślna.

Dziewczyna Dzisiejsza
— Za trzy godziny jadę dalej, na wczasy. Ponieważ jednak pisałaś droga ciociu, że kupujesz materiał na jesionkę, wobec tego... przywiozłam ci trzy modele sukienek!

Ciocia Lekkomyślna
— Ach, jak to ładnie z twej strony! (wzdycha)

Dziewczyna Dzisiejsza
— Znowu zmieniłaś projekt?

Ciocia Lekkomyślna
— Niestety, zamiast na płaszcz, kupiłam wzorzysty jedwab na sukienkę, tylko... to takie obnoszone!

Dziewczyna Dzisiejsza (wzdycha)

Ciocia Lekkomyślna
— Wobec tego sprzedałam ten kuponik i kupiłam prześliczną bluzeczkę wrzosową. Po prostu cudo!

Dziewczyna Dzisiejsza (wzdycha)

Ciocia Lekkomyślna
— No i wyobraź sobie, sąsiadka powiedziała mi że wyglądam w tym kolorze o trzy lata poważniej...

Dziewczyna Dzisiejsza
— No i...?

Ciocia Lekkomyślna
— A że ta sąsiadka bardzo kolor wrzosowy lubi, dałam jej bluzkę, wzamian za nocną koszulę.

Dziewczyna Dzisiejsza
— !!!

Ciocia Lekkomyślna
— Chociaż jestem prawie w twoim wieku, poco się mam postarzać, prawda?

Dziewczyna Dzisiejsza
— ???

Ciocia Lekkomyślna
— Po głębokim namyśle doszłam jednak do wniosku, że mam nocnych koszul więcej niż potrzeba, a ponieważ jedna z moich znajomych przygotowuje dla swej córki wyprawę, dałam jej tę nocną koszulę i dostałam... no zgadnij co?

Dziewczyna Dzisiejsza
— Pudełko zapałek?

Ciocia Lekkomyślna
— Ach, nie kpij ze mnie! Dostałam przecudny kapelusz. Z prawdziwego francuskiego filcu! Paryski model!

Dziewczyna Dzisiejsza
— No i...?

Ciocia Lekkomyślna
— Tak. Najgorsze tylko, że nie mam do niego odpowiedniego palta i będziesz jednak musiała mi się postarać o jakiś piękny model na jesionkę. Albo, wiesz co? Może ty wzięłabyś ten kapelusz? Dasz mi wzamian jakąś drobnostkę. Przecież nie będę siostrzenicy wykorzystywała!

Dziewczyna Dzisiejsza
— Dobrze, ciociu.

Scena trzecia
Spółdzielnia Spożywców

Dziewczyna Dzisiejsza
— Proszę o pół litra oleju! To dla mojej ciotki.

Koniec.

De-El



Wiedza w pigułkach

Wenus z Milo



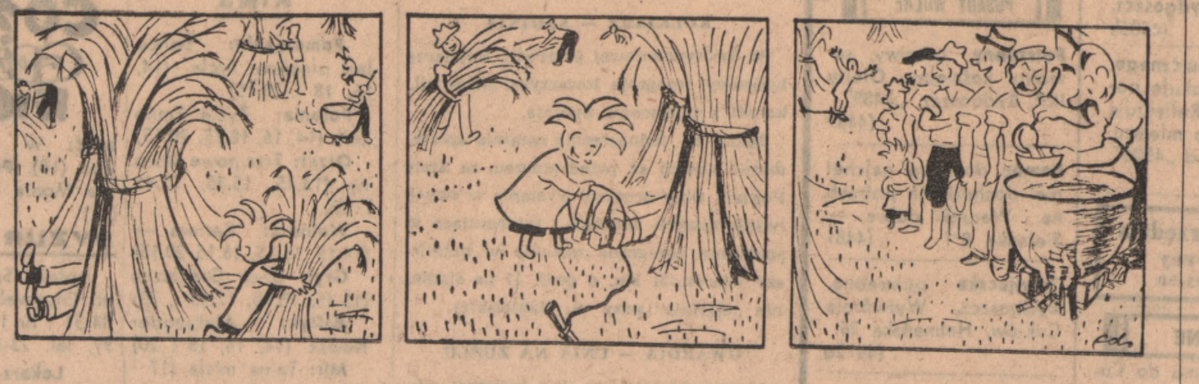
JEDNĄ z najpiękniejszych rzeźb greckich, znanych wszystkim chociażby ze zdjęć w szkolnych podręcznikach historii, jest posąg Wenus z Milo. Posąg prócz osławionych zalet piękna ma również pewną cechę charakterystyczną a mianowicie bogini brak rąk. Dlaczego?

Przed 132 laty wieśniak Yorgos w Milo na zaoranym polu znalazł marmurowy posąg, przedstawiający niesłychanej urody kobietę. Wiedząc że cudzoziemcy w Grecji poszukują wykopalisk i płacą wysokie ceny za rzeźby Yorgos ukrył posąg w stajni. Wieść o tym dotarła jednak do kapitana francuskiej korwety Dumont d'Urville, która stała w cieśninie Bosforu. Zawiadomił on rząd francuski o wykopalisku i rozpoczęły się w tej sprawie oficjalne pertraktacje z Turcją, która zakazywała wywozu dzieł sztuki z zagarniętych przez siebie obszarów.

PONIEWAŻ rokowania przeciągały się, ambasador de Revieres w Instambule obawiając się, że w tym czasie posąg Wenus zostanie sprzedany komu innemu, polecił wszcząć pertraktacje z Yorgosem i potajemnie wywieźć rzeźbę. Jednocześnie dowiedział się jednak o istnieniu posągu gubernator Muruzi, który wysłał oddział tureckich żołnierzy by odebrali rolnikowi znalezione dzieło sztuki. Dziwnym zbiegiem okoliczności marynarze francuscy spotkali się z Turkami. Doszło do zbrojnej potyczki, z której Francuzi wyszli zwycięsko lecz... piękna Wenus z Milo utraciła ręce.

POSĄG wywieziono korwetą do Francji. Znajduje się on obecnie w Luwrze. Nie zdołano jednak zbadać kto jest autorem rzeźby, chociaż niektórzy przypisują ją Alexandrowi z Antiochii. Zgodna opinia historyków sztuki twierdzi, że Wenus wyrzeźbiono w III w. Ułożenia rąk posągu nie udało się nikomu dotąd zbadać. Ze szczątków przywiezionych z Grecji nie zdołano rąk zrekonstruować. I pozostaną one chyba na wieki tajemnicą. (n)

FURDYGA I SYN



By pomóc wsi w żniwach
pojechał Furdyga.
Ojciec obiad warzy,
synek snopy dźwiga.

— Patrzcie to bumelant!
Pod kopką śpi sobie
zamiast zbierać zboże!!...
— Ja mu kawał zrobię!...

— Kiedy kto od pracy —
stara się wymigać,
to również z obiadu
zostaje mu... figa.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ W BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami), Tel. 24-29. Prenumerata pocztowa 3,60 zł, przez roznosiciela 3,90 zł miesięcznie Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

PRENUMERATĘ ZLECONĄ PRZYJMUJĄ DO 15 KAŻDEGO MIESIĄCA WSZYSTKIE URZĘDY I AGENCJE POCZTOWE ORAZ LISTONOSZE. PRENUMERATĘ POD OPASKĄ WPŁACAĆ NA KONTO PKO nr VI-1861. REDAGUJE: KOMITET REDAKCYJNY. — WYDAWCA: SPÓŁDZ. WYDAWNICZA „PRASA DEMOKRATYCZNA — NOWA EPOKA", WARSZAWA, SNIADECKICH 16 ODDZIAŁ W BYDGOSZCZY, UL. CZERWONEJ ARMII 20, TEL. 33-41 i 33-42.

Czcionki i tłok Drukarni Spółdzielni Wydawniczej „Prasa Demokratyczna — Nowa Epoka", Warszawa, Śniadeckich 16, Oddział w Bydgoszczy, Czerwonej Armii 18, tel. 18-99, 33 41 i 33-42

E-II-11768